



Głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok IV

Kraków, 5 lutego 1949

Nr. 6 (119)

Od Redakcji

Przewódca Izby Gmin oświadczył niedawno, że rząd uznał, iż nadeszła obecnie chwila na przywrócenie posłom do Parlamentu jednej z tradycyjnych i zazdrośnie strzeżonych prerogatyw, z której musieli zrezygnować w czasie wojny. P. Herbert Morrison oświadczył, że jeden dzień w tygodniu w ciągu następujących 7 tygodni bieżącej sesji poświęci się na wysłuchanie nieoficjalnych wypowiedzi posłów. Czas ten będzie przeznaczony na pierwsze czytanie podanych przez nich projektów ustaw, zaś w czerwcu i lipcu poświęci się dalsze trzy dni na drugie czytanie tychże. Olbrzymi nawał pracy, którym Izba została obciążona podczas wojny i po jej zakończeniu sprawił, że koniecznym było na pewien czas zawiesić zwyczaj przeznaczania podczas każdej sesji pewnego okresu czasu na nieoficjalne wypowiedzi posłów, którzy mogli wystąpić z inicjatywą ustawodawczą w każdej sprawie interesującej ich, czy też ich wyborców. Po 10 latach zwyczaj ten przywrócono. Skutkiem tego rząd nie rezerwuje już dla siebie wyłącznego prawa do inicjatywy ustawodawczej. Ustawa podkreśla jedną z zasadniczych funkcji brytyjskiego Parlamentu, a odpowiedzialność i kompetencje, które są udziałem każdego z członków Parlamentu są w ten sposób zawartane. Procedura wymaga, żeby posłowi, którzy chcą przeprowadzić nową ustawę, prawo do tego zostało przyznane przez losowanie. Przewiduje się rozpatrywanie jednego dnia dwóch lub na wyżej trzech nieoficjalnie wniesionych projektów ustaw. Podczas bieżącej sesji tylko siedem dni przeznaczono na nieoficjalne wnioski. Jest to mniej niż podczas sesji normalnej. Nie jest więc prawdopodobne, aby więcej niż 14 posłów miało sposobność przedstawienia swych nieoficjalnych wniosków do dyskusji w drugim czytaniu. Tylko niektóre z ich projektów znajdą się w Księdze Ustaw.

Pewna część takich projektów ustaw z powodu nierzadziej okoliczności nie ma w doków na przyszłość, a przed wojną, przeciętnie, około 11 nieoficjalnych wniosków przechodziło podczas każdej sesji. Poseł chcący przedstawić projekt ustawy musi przedłożyć go w odpowiedniej formie nadającej się do zatwierdzenia. Wiele amatorskich prób bywa odrzucanych przez Parlament jako propozycje nie do przeprowadzenia. Bywają też wszakże znamienne wyjątki. Jedną z najbardziej dalekowszyczych ustaw w ostatnich latach zrodziła się z wysunętego w roku 1937 nieoficjalnego wniosku, domagającego się zreformowania prawa wodowego w Zjednoczonym Królestwie. Wprowadzono wtedy po raz pierwszy zasadę, że tzw. „złośliwe porzucenie” jest dostatecznym powodem rozwodu. Projekt tej ustawy, a raczej jej prototyp, który uległ znacznej modyfikacji podczas rozpatrywania go w Izbie Gmin, został wysunięty przez sławnego pisarza i humorystę Sir Alberta Herberta.

Dzięki zwyczajowi, zgodnie z którym przeznaczają się czas na przedkładanie nieoficjalnych projektów ustaw, prawie połowa ogólnej liczby posłów, czy to z partii rządowej czy z opozycji, ma sposobność podczas pięcioletniej kadencji parlamentu przedłożenia do aprobaty Izby co najmniej jednego wniosku, dotyczącego ustawy, której wprowadzenie uważa dany poseł za potrzebne. Izba musi rozpatrzyć wniosek bez względu na jego wartość i charakter, jeżeli jest on przedłożony przez posła, który został do tego uprawniony przez losowanie. Nawet jeśli wniosek taki nie przejdzie w głosowaniu, lub wcale do głosowania nie dojdzie, poseł ma poczucie spełnienia obowiązku już dlatego, że był on dyskutowany w Izbie i omówiony w oficjalnym raporcie, a nawet w prasie. Poseł oddaje bowiem w ten sposób przysługę społeczeństwu, zwracając jego uwagę na dany problem. Prawo do zgłaszania nieoficjalnych wniosków należy do samejże istoty demokratycznego systemu parlamentarnego.

Nowy statek pasażerski



W Newcastle został spuszczonej na wodę nowy statek pasażerski — motorowiec „Rangitoto”. Statek wykonały zakłady Vickers Armstrong Ltd. Będzie on obsługiwał linię żegludową Zjednoczone Królestwo — Nowa Zelandia. „Rangitoto” ma 19.500 ton wyporności. Przystosowany jest nie tylko do przewożenia pasażerów, ale także i towarów. Na zdjęciu: „Rangitoto” po spuszczeniu na wodę.

NOWE REKORDY ZDROWIA

Cyfrы podane ostatnio przez księgi stanu cywilnego dowodzą, że stosunek śmiertelności w W. Brytanii jest obecnie najniższy z dotychczas notowanych. W ubiegłym roku ustalono trzy nowe rekordy zdrowia. W dodatku do widocznego spadku ogólnej śmiertelności, zmarło mniej niemowląt, a liczba dzieci, które przyszły na świat martwe była najmniejsza z dotąd notowanych.

Przedstawiciel ministerstwa zdrowia, komentując te cyfry, nazwał je niezwykłymi. „Oznaczają one, że stosunek śmiertelności wśród niemowląt w pierwszym roku ich życia spadł w ub. roku o 17% w porównaniu z poprzednią najniższą cyfrą stosunku śmiertelności. Stosunek ten spadł niemal o połowę od 1941 r., kiedy wynosił 60 na 1000 urodzeń”. W roku 1948 zanotowano 26 600 zgonów dzieci poniżej jednego roku, co daje stosunek śmiertelności 34 na

1000. Po raz pierwszy stosunek roczny spadł poniżej 40, podczas gdy poprzednia najniższa cyfra wynosiła 41 w ciągu 1947 r.

Ogólna ilość zgonów, zanotowana w Anglii i Walii wynosi ponad 470.000. Jest to najniższa liczba od 18 lat, chociaż ludność wzrosła o blisko 3,5 miliona. Przedstawia to rekordowo niski stosunek śmiertelności, wynoszący tylko 10,1 na 1000.

Cyfra urodzeń jest w dalszym ciągu znacznie wyższa od przedwojennej. Liczba żywych urodzin zarejestrowanych w ub. roku w Anglii i Walii wynosiła przeszło 777.000, gdy tymczasem cyfra przedwojenna wynosiła 621.000 w 1938 r.

SPADEK ZACHOROWAŃ NA DYFTERIĘ W W. BRYTANII

Ministerstwo zdrowia ogłosiło w ubiegłym tygodniu inny jeszcze re-

cord. Liczba zgonów, spowodowanych zachorowaniem na dyfterię była w ubiegłym roku najniższa z dotychczas znanych. Wynosiła ona ogółem 100 wypadków w 126 dużych miastach, zamieszkiwanych przez około połowę ludności Anglii i Walii. Liczba notowanych zachorowań była również nowym rekordem, wynoszącym niewiele ponad 5.000.

W ciągu ostatnich pięciu lat zaznaczał się stały spadek zachorowań na dyfterię. Można to zawdzięczać kampanii ministerstwa zdrowia, zapoczątkowanej w 1941 roku w celu uodpornienia ludności przeciw tej chorobie. W tym to roku było 14 razy więcej zgonów na skutek zachorowań na dyfterię i przeszło pięć razy więcej wypadków niż obecnie.

W numerze:

PLAN GOSPODARKI LEŚNEJ
BRYTYJSKA RADA KOLORÓW
ZANZIBAR
PISARZE O PISARZACH
SOHO — MIĘDZYNARODOWA
DZIELNICA LONDYNU
TRZYDZIEŚCI LAT SCENY
BRYTYJSKIEJ

INTERPELACJA W SPRAWIE „LIGI ODRODZENIA NIEMIEC”

W ostatnich dniach zainteresowano Izbę Gmin o istniejącą w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech „Ligę Odrodzenia Niemiec”, założoną przez Ottona Strassera. Wiceminister spraw zagranicznych Mayhew odpowiedział na to pytanie, że „Liga Odrodzenia Niemiec” podpada pod 12 punkt przepisów, wydanych przez zarząd wojskowy strefy brytyjskiej. Punkt ten przewiduje konieczność zgody zarządu wojskowego na formowanie partii politycznych, lub organizacji w danym okręgu. Chociaż „Liga” chce stać się „ponadpartiami”, cele jej są wyraźnie polityczne, a jej polityka zagraniczna idzie w kierunku popierania różnic między państwami okupującymi.

Małe organizacje, należące do „Ligi”, są rozsiane na terenie zachodniej strefy, lecz dokładna ilość członków nie jest dotychczas znana.

„Liga Odrodzenia Niemiec” nie otrzyma pozwolenia istnienia, jako organizacja polityczna, jak również członkowie jej nie będą mieli prawa publicznych zebrań. dopóki określone przez nią cele i ideały pozostaną tak z gruntu niedemokratyczne jakimi są obecnie.

Zadano również pytanie, jakie kroki przedsięwzięto w brytyjskiej i amerykańskiej strefie Niemiec w kierunku właściwego ustosunkowania się do odrodzenia młodzieżowych i innych organizacji faszystowskich.

Minister Mayhew odpowiedział, że w brytyjskiej strefie zabrania się zakładania jakichkolwiek organizacji faszystowskich. Jakkolwiek rząd J. K. M. nie ponosi żadnej odpowiedzialności za posunięcia władz USA w ich strefach, nie wątpi on, że rząd Stanów Zjednoczonych jest tak samo przeciwny odrodzeniu faszyzmu jak rząd J. K. Mości.

DALSZY WZROST ZATRUDNIENIA

Liczba zatrudnionych w W. Brytanii, skurczona znacznie w pierwszym roku po wojnie, wzrasta stale w ciągu roku 1948. Statystyki ministerstwa pracy wykazują, że liczba ta osiągnęła w końcu listopada cyfrę 20,4 miliona, przewyższając o 600 tysięcy poziom letni roku 1939. Wzrost ten spowodowany jest faktem, że wielkie ilości kobiet pracujących wyrównują zupełnie roczny spadek ilości zatrudnionych mężczyzn. Jednocześnie procent bezrobocia jest wyjątkowo niski, — 327 tysięcy bezrobotnych zarejestrowanych z początkiem grudnia to zaledwie 1,2% ogółu ludności zatrudnionej w przemyśle.

Powojenny wzrost liczby zatrudnionych, pracujących na eksport, został również utrzymany. Statystyki z listopada podają tutaj cyfrę 2 miliony i 38 tysięcy — a więc pięciokrotnie wyższą od cyfry, wykazującej stan zatrudnienia w chwili zakończenia wojny.

Wzrost zatrudnienia w przemyśle tekstylnym wyniósł w ciągu listopada 3.000 robotników. W przemyśle węglowym natomiast, ilość zatrudnionych zmniejszyła się w tym samym miesiącu o 400 robotników, a w rolnictwie zanotowano jednocześnie sezonowy spadek dochodzący do 5.000 pracowników.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

ZASOBY MORALNE

DAILY HERALD broniąc rząd przed „sarkaniem“ opozycji, cytując słowa uznania, wygłoszone ostatnio przez Inomasa Iketera, amerykańskiego rzecznika planu Marshalla na W. Brytanię. Finletter przemawiał w przeddzień swego powrotu do Waszyngtonu, by złożyć tam sprawozdanie z postępu wysiłków narodu brytyjskiego nad odbudową kraju. Co on sam myśli o tym wysiłku, było już przed tym jasno sprecyzowane w jego mowie w Manchesterze. Nazwał go „wspaniałym przykładem dyscypliny wewnętrznej“. Stwierdził, że został on dokonany dzięki „zasobom moralnym“ narodu brytyjskiego, zawartym w jego charakterze. Jego zdaniem „poświęcenie ludności W. Brytanii musi wzbudzić powszechny podziw“. Tak przemawiał obywatel U. S. A.

POLITYKA NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

BIRMINGHAM MAIL, komentując debaty na temat Środkowego Wschodu stwierdza, iż główne wytyczne krytyki Churchilla wykazały mało dowodów tego zmysłu historycznego, jaki zwykle pomagał mu przy nawiązywaniu wydarzeń światowych. Dziennik kontynuuje, iż żywotne interesy W. Brytanii na Środkowym Wschodzie wymagają jako strategicznej konieczności, stabilizacji w Palestynie zarówno pod względem politycznym jak i gospodarczym. Od kilkudziesięciu lat głównym celem brytyjskiej polityki było osiągnięcie tej stabilizacji.

Sprawa jednak skomplikowała się na skutek rywalizujących roszczeń i aspiracji społeczności, epierających się ze sobą na terenie Ziemi Świętej. Wysiłki zmierzające do pogodzenia tych roszczeń i osiągnięcia nadrzędnego, strategicznego celu wywołały pewne niekonsekwencje w polityce — stwierdza pismo, dodając, iż nie można potępiać Bevina za to, co odziedziczyło. Nie jest też jego błędem — pisze autor artykułu — iż sprawa skomplikowała się ponownie przez wzmocnienie się nacjonalizmu Arabów, oraz pojawienie się, na skutek przesładowań w Europie, znacznej ilości Żydów bezdomnych i bez ojczyzny, szukających w Palestynie nie tylko narodowej siedziby, lecz narodowego państwa.

Podobnie jak jego poprzednicy w ministerstwie spraw zagranicznych, Bevin kierował się przede wszystkim troską o zachowanie bezpieczeństwa w tym ważnym, strategicznym punkcie na Środkowym Wschodzie. Bevin miał rację utrzymując, że główną podstawą bezpieczeństwa jest porozumienie między Arabami i Żydami. Jeśli wydawało się czasami, że polityka ta popiera obie strony, a kiedyś indziej znowu że nie popiera żadnej, czy było to wyłącznie jego winą? Od Ameryki, od której miał prawo żądać jeśli nie poparcia, to przynajmniej zrozumienia, nie otrzymał ani jednego ani drugiego. Rozważania polityczne zarówno w Waszyngtonie jak i w O.N.Z. komplikowały sprawę, która była już i tak dosyć zagmatwana.

Brak konsekwencji i niezdeterminowanie zmarnowały rezultaty osiągnięte w przeszłości. Czy muszą one też brudzić w przyszłości? Kierunek polityki brytyjskiej zmierza wyraźnie ku uznaniu państwa Izraela. Należy się spodziewać, że rząd wie co może zyskać na tym uznaniu. Posunięcie także, podjęte bezmyślnie, może jednak spowodować więcej szkody niż korzyści. Lecz jeżeli W. Brytania zdobędzie w zamian zapewnienie pokojowych intencji państwa Izraela wobec jego arabskich sąsiadów, wówczas to co inaczej byłoby beztreścią, może okazać się aktem konstruktywnego zmysłu politycznego.

KOMENTARZ DO PALESTYŃSKIEJ MOWY BEVINA

DAILY HERALD stwierdza, że rząd brytyjski uważa, iż nadszedł teraz czas, w którym uznanie de facto rządu państwa Izraela przyczyni się do ustalenia pokoju między Żydami a Arabami. Oczekuje się obecnie wypowiedzi krajów Commonwealthu sygnatariuszy traktatu brukselskiego. Wydaje się rzeczą pewną, że ostateczne uznanie nastąpi w najbliższych dniach. Tym samym zakończy

się polemika, w której stanowisko rządu brytyjskiego było całkiem błędnie przedstawione.

Zwłoka w uznaniu państwa Izraela nie była spowodowana niechęcią, jak to sugerował Churchill, ani tym mniej antysemityzmem. Uznanie nowego rządu, natychmiast po jego utworzeniu się, byłoby nierozsądnym posunięciem. Byłoby to wytworzyło precedens, który mógł być okazać się kłopotliwym w przyszłości. Każde nowe państwo musi posiadać pewne kwalifikacje, zanim zostanie uznane. Uważano zawsze za rzecz słuszną i rozsądną odczekać kilka miesięcy przed uznaniem.

ROCZNICA ŚMIERCI GANDHIEGO

NEWS CHRONICLE przypomina przykład, dany światu przez Mahatmę Gandhiego w związku z faktem, że upłynęło właśnie 12 miesięcy od dnia jego śmierci, kiedy to wstrząśnięta ludność całego świata opłakiwała człowieka, którego wielkość oceniali, nie zawsze ją jednak rozumiejąc. Gandhiego przypadła wybitna rola do odegrania na arenie politycznej. W jego pojęciu nienawiść i gwałt zarówno jako środki czy jako cele, były moralnie złymi, a politycznie słabymi metodami. Wiedział on, że muszą one być podtrzymane strachem, czyli siłą, która spala się własnym ogniem. Nie dane mu było głosić to credo w atmosferze odosobnienia jaka otacza tak wielu mędrców. Uważał on, że polityka nie może być oddzielona od moralności. Wydarzenia historyczne pozwoliły mu postępować w myśl tej zasady.

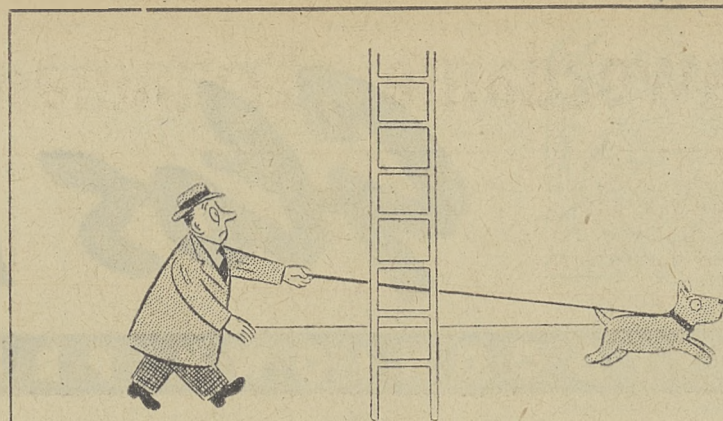
Spuszczoną Gandhiego, jaką pozostał światu, był nie tylko kodeks moralny, lecz wolne Indie. Ponieważ był Hindusem, ponieważ jego rodzic odważnie miał mu najgoręcej jego miłość, i ponieważ ich przywódcy byli jego najbardziej oddanymi uczniami, wszelkie przyszłe osiągnięcia Indii będą pomnikiem pamięci Gandhiego. Jest to odnowienie działalności, która należy przyjąć z dumą i traktować poważnie. Kierowa-

nie nowoczesnym państwem w myśl zasad ustanowionych przez Gandhiego nie jest zadaniem na miarę słabego człowieka. W najbliższej przyszłości Indie mogą osiągnąć pokój, który będzie największym hołdem dla pamięci Mahatmy. Jest to hołd, który pewnego dnia cały świat będzie mógł złożyć, jeśli ci którzy najlepiej zrozumieli jego naukę będą mogli kroczyć tą samą drogą, którą on wskazał.

SZELMOWSKI POMYSŁ

MANCHESTER GUARDIAN pisze, że „jeden z najsympatyczniejszych zwyczajów angielskich to ten, który kaze na początku lub na końcu każdego przedstawienia odegrać hymn narodowy „God Save the King“. Słyszysz się wtedy werbel bębna albo głośny zgrzyt igły o płytę gramofonową, widownia zrywa się z miejsc, lornetki i pudełka z czekoladkami spadają na ziemię, torki damskie otwierają się, rozsypują swą zawartość, a programy zaczynają fruwać w powietrzu.

Kiedy obrzęd jest skończony, spóźnieni widzowie sapiąc toczą się w przejściu albo mieszkańcy przedmieść wymykają się chyłkiem, by zdążyć na pociąg. Jednakże miłośnicy tradycji odczuwają wówczas nastrój owej nocy wrześniowej w r. 1745, gdy w Londynie rozeszła się wieść o klęsce pod Prestonpans i w teatrach „Drury Lane“ i „Covent Garden“ odśpiewano pieśń, która z czasem stała się hymnem narodowym. Pisma donoszą, że ten patriotyczny zwyczaj zostanie zniesiony podczas premiery w teatrze „Duke of York's“. Pozwolenia na używanie płyt gramofonowych w teatrach udziela przedstawicielstwo brytyjskich producentów tychże płyt. Z powodów, które zapewne są równie słuszne jak wynikające z wysokiego poziomu społeczeństwa, mimo że są one nieznanne większości osób bywających w teatrach, przedstawicielstwo to stopniowo wycofuje owe wzruszające nagrania „God Save the King“, którymi dyrektorzy teatrów od tak dawna podnoszą nas na duchu. Mu-



(Za zezwoleniem właścicieli Puncha)

zyka z płyt w antraktach jest również skazana na zagładę. Wygląda to na coś w rodzaju wojny; należałoby mieć nadzieję, że wobec tej sytuacji powstanie nadzwyczaj pomysłna koniunktura dla całych zespołów symfonicznych, złożonych ze skrzypków, harfarzy i doboszów, które wystąpią w charakterze „zatkałdziury“ we wszystkich teatrach od Ramsgate po Wick. Ale zorganizowanie tych orkiestr będzie wymagać czasu. Tymczasem w teatrze „Duke of York's“

odbyła się próba generalna sztuki „Zerwane małżeństwo“. Dyrektor tego teatru znalazł się w kłopotliwej zaiste sytuacji, nie powinien wszakże zapominać, że w 1745 nie znano przecież gramofonów, że Anglików można czasem w nagłych wypadkach zmusić do śpiewania bez akompaniamentu i wreszcie, że nawet niezbyt muzyczny nowicjusze nieraz już opiewali melodię „God Save the King“ na harmonijce i to w ciągu niecałych trzydziestu sześciu godzin.

JOHN KINGSLEY

W. Brytania unowocześnia swój przemysł

Imponujący jest program brytyjskiego przemysłu, według którego przewiduje się poświadczenie aż 1/3 dochodów narodowych na realizację czteroletniego planu wymiany starych urządzeń fabrycznych na nowe oraz na inwestycje w fabrykach. Oznacza to wydatkowanie sumy około 2 miliardów funtów w bieżącym roku.

Jeszcze bardziej imponujący jest sposób, w jaki plan ten jest realizowany w dziedzinie indywidualnych inwestycji. Obejmuje on mianowicie zmianę i modernizację urządzeń zarówno małych przedsiębiorstw jak i instalację gigantycznych urządzeń, których jednostka warta jest dziesiątki milionów funtów.

Zapoznałem się w terenie z szeregiem tych doniosłych projektów, które mają być realizowane w całej W. Brytanii. Niestety brak miejsca pozwala na opisanie tu zaledwie kilku z nich, zorientuje to mimo wszystko naszych czytelników dostatecznie w całości zamierzeń.

Dogodnym punktem wyjścia dla naszego przeglądu jest Walia, w której uprzemysłowionych dolinach i na której wybrzeżach robi się wiele dla uaktywnienia dwóch tamtejszych podstawowych dziedzin przemysłu (stalowego i węglowego) oraz dla rozwoju nowych przemysłów, mających dać temu okręgowi pełne zatrudnienie. Praca nad realizacją największego brytyjskiego programu rozbudowy stalowni w Margam jest już w pełnym toku. W r. 1951, po wprowadzeniu nowych urządzeń, stalownia ta będzie produkować 300 tys. ton płyt stalowych rocznie, a począwszy od roku 1952 będzie ona dodawać do rocznej produkcji państwowej przeszło milion ton sztab stalowych, 850 tys. ton rol stalowych, 430 tys. ton koks, 450 tys. ton surówki oraz szeregi innych produktów stalowych.

Niedaleko od stalowni margamskiej, w miejscowości Nantgarn, znacznie pracę już w następnym roku nowa kopalnia. Będzie ona dostarczała z czasem (zwiększając stale produkcję) 750 tys. ton węgla rocznie. Oprócz tego za sumę 2 mil. funtów wybudowany zostanie obok kopalni piec koksowy oraz fabryka do przetwarzania produktów ubocznych.

Gdzie indziej w Walii, w specjalnie zbudowanych osiedlach przemysłowych oraz w miastach i wsiach, które dotychczas utrzymywały się z jakiejś jednej lub najwyższej dwu gałęzi przemysłu — powstają nowe fabryki, rozszerzając zakres wytwórczości tych miejscowości. Chodzi tu między innymi o fabryki jubilerskie, zegarmistrzowskie, wytwórnie radioaparatury, rowerów, maszyn do szycia i odzieży. Z końcem bieżącego roku w miejscowości Pontypool w Monmouthshire ma być wykończona i oddana do użytku fabryka nylonu. Będzie ona produkować rocznie 5 mil. kg tego materiału, który obecnie musi być kupowany w USA za dolary.

W przeciwieństwie do pld. Walii i innych okręgów W. Brytanii, okręg Midlands ze swym ośrodkiem przemysłowym Birmingham i bogatym przemysłem maszynowym, samochodowym i lekkim, ucierniał stosunkowo nieznacznie na skutek międzywojennego kryzysu. W Birmingham, Coventry, Wolverhampton i innych miastach tego ruchliwego okręgu powstają nowe fabryki i instaluje się też nowe maszyny, aby zwiększyć wytwórczość, ulepszyć metody produkcyjne i zmniejszyć koszty. W związku z tym rozpoczęto w Birmingham budowę nowego centralnego gimnazjum technicznego (koszt tej budowy obliczono na 2 miliony funtów). Gimnazjum to będzie największym z szeregu podobnych mu

uczeln, organizowanych obecnie w różnych okręgach przemysłowych kraju.

W Coventry przedsiębiorstwo „Standard Motor Company“ zbudowało nową wielką fabrykę, produkującą coraz to większe ilości traktorów typu „Ferguson“. Traktory te potrzebne są do realizacji brytyjskiego planu agrarnego, przewidującego pokrycie 50 proc. krajowego zapotrzebowania na produkty żywnościowe w okresie do 1952, oraz do realizacji brytyjskiego programu eksportowego.

Jeden z najważniejszych kolejowych węzłów przeładunkowych w Toton, leżący między zagłębieniem węglowym, a okręgami przemysłowymi Nottingham i Derby, ulega obecnie unowocześnieniu. Chodzi bowiem o to, aby przyspieszyć dostawy węgla i innych produktów.

Posuwając się w kierunku Lincolnshire'u we Wschodniej Anglii zauważymy w miejscowości Scunthorpe idące pełną parą prace nad ustawianiem nowych pieców koksowych i maszyn do wstępnej obróbki surowców. Gdy zainstaluje się oprócz tego jeszcze 2 nowoczesne piece hutnicze — produkcja surowki żelaza podniesie się o 250 tys. ton na rok.

Z końcem 1949 roku ma być również oddana do użytku nowa fabryka superfosfatów w Immingham o rocznej produkcji 70 tys. ton.

Inny projekt, zmierzający do zwiększenia wytwórczości rolniczej, znajduje się obecnie w stadium planowania. Realizacja zaś tego projektu rozpocznie się już w bieżącym roku. Koszt realizacji wynosić będzie około 65 mil. funtów. Projekt polega na umożliwieniu zwiększenia produkcji rolnej wielkim okręgiem Wschodniej Anglii przez uregulowanie rzeki Ouse — będącej przyczyną częstych powodzi.

W Grimsby powstają obecnie dwie nowe fabryki, w których produkować się będzie tlenki tytanu, zaś w Middlesborough buduje się nową fabrykę chem. kaliiów pochodzenia organicznego.

Również i w Yorkshire, w mieście Huddersfield, zaczęto niedawno budowę fabryki barwników, zaś budowa stacji doświadczalnej przemysłu wełnianego jest tak zaawansowana, że ukończona zostanie z końcem bieżącego roku. W hrabstwie Durham, w Darlington zostały już na pół ukończone prace nad budową nowej tkalni wełny. Tkalnia ta rozpocznie już nawet produkcję. Koszt budowy obliczono na około 6 mil. funtów.

Podróżując przez Lancashire stwierdziłem, iż liczne tamtejsze przedsiębiorstwa żywo przystąpiły do unowocześniania swych urządzeń produkcyjnych i do ulepszenia metod wytwórczości. Pod Manchesterem pracuje się nad odbudową kopalni. Odbudowa ta przyczyni się do pięciokrotnego zwiększenia produkcji kopalni, która ma osiągnąć ten węgla. Równocześnie zwiększy się podwójnie wydobycie na jednego górnika.

Elektryfikacja linii kolejowej Manchester — Sheffield przyspieszy dostawy węgla z Yorkshire do Lancashire.

Na podmiejskich terenach Londynu komunikacja kolejowa zostanie modernizowana dzięki rozbudowie i modernizacji sieci kolejowej. Wreszcie należy się spodziewać wspaniałych rezultatów w Szkocji, gdzie siła wodna ma być wykorzystana do budowy nowej stalowni w Clydebridge i gdzie powstanie szereg pieców hutniczych oraz nowa kopalnia węgla w Fyfeshire, rafineria ropy naftowej w Grangemouth i nowa przetwórcza w Lanarkshire.

sprawozdanie „Trybunału Lynskeya”

Sprawa omawiana poniżej wzbudziła ogromne zainteresowanie w W. Brytanii, gdzie prasa poświęcała jej całe strony w czasie toczącej się przed trybunałem rozprawy. Ponieważ trudno by nam było dać bezstronny obraz całokształtu tej sprawy, drukując tygodniowo sprawozdania z toczącego się procesu, woleliśmy zacząć na oficjalny komunikat o jego wyniku. Sprawozdanie „Trybunału Lynskeya” ma właśnie taki oficjalny charakter.

W Anglii powołano specjalny trybunał, mający stwierdzić, czy i w jakim stopniu usprawiedliwione jest podjęcie, jakoby ministrowie Korony inni urzędnicy państwowi przyjmowali, wręczali, wyłudzały, obiecywali lub przyjmowali obietnice wynagrodzeń lub innych przysług w związku z licencjami albo pozwoleniami, potrzebnymi na skutek któregoś z ustawowych rozporządzeń, względnie w związku z wycofaniem dochodzeń, a jeżeli tak, w jakich okolicznościach miały miejsce rzeczony transakcje i jakie osoby były w nich zaangażowane.

W skład wspomnianego wyżej trybunału weszli: sędzia Lynskey, p. Russell Vick K. C. i p. Gerald Upjohn K. C. Podajemy poniżej streszczenie sprawozdania, ogłoszonego przez ten trybunał.

SPRAWA SIR MAURICE BLOCHA (właściciela gorzelnicy z Glasgow)

Przekonał się, że Sir Maurice Bloch robił podarki z wina i napojów wysokoprocentowych p. Belcherowi (sekretarzowi parlamentarnemu ministerstwa handlu) w celu zapewnienia sobie korzystnego i szybkiego załatwienia przez ministerstwo handlu jego podań o pozwolenie na import beczek z sherry i że p. Belcher przyjmował te dary ze świadomością celu, dla którego one były przysyłane, a wzamian za te dary użył swej interwencji, by zapewnić udzielenie licencji na import beczek z sherry (w których dojrzała szkocka whisky).

SPRAWA P. SYDNEY STANLEYA

P. Sydney Stanley nie ma stałego zawodu. Osiedlił się w W. Brytanii w r. 1913 jako syn emigranta z kontynentu, niejakiego Wulkana. Występował początkowo pod nazwiskiem Salmon Kaszycki.

Udowodnił, że p. Stanley zapłacił za tydzień pobytu pana i pani Belcher w Margate w maju 1947 i podarował p. Belcherowi złotą papierosnicę i ubranie męskie. P. Stanley zapłacił p. Belchera na wyścigi psów i na mecze bokserskie. P. Stanley stale przyjmował p. Belchera w swym mieszkaniu od czasu, kiedy go poznał 23 kwietnia 1947 r. do 5 sierpnia 1948. Te „przysługi” były udzielane przez p. Stanleya w celu zapewnienia szybkiego i przychylnego załatwienia przez ministerstwo handlu albo inne ministerstwa, wszelkich podań złożonych przez wszystkie osoby, które p. Stanley przedstawiłby p. Belcherowi, by zapewnić pomoc tego ostatniego dla tychże osób. Belcher przyjmował te „przysługi”. Z świadomością celu, w jakim były one udzielane, a na skutek ich dał Stanleyowi prawo wolnego wstępu do swego prywatnego biura i zapoznał się z wszystkimi osobami, które Stanley chciał mu przedstawić, czy to na terenie jego prywatnego biura, Izby Gmin czy też w mieszkaniu Stanleya. Na skutek tych „przysług” i zobowiązań, które zaciągnął wobec Stanleya, Belcher dopomógł p. Pritchardowi w sprawie dotyczącej u-

zyskania terenów w Margate dla spółki Craven Productions Ltd. i p. Curtisowi w sprawie licencji na przybudowę do Royal Norfolk Hotel w Bognor Regis.

Również na skutek tych „przysług” Belcher powziął decyzję wycofania dochodzeń przeciw spółce Shermans Pools Ltd. (będącej rodzajem totalizatora footballowego).

Nie mamy wszakże dowodów na to, że Stanley wyłudzał albo otrzymywał od Belchera jakkolwiek pomoc w sprawie Berkeley Square albo w sprawie dotyczącej automatów rozrywkowych.

Nie mamy dowodów na to, że Belcher otrzymał sumę pięciu tysięcy funtów, ani też inną sumę w związku z powziętą przez niego decyzją wycofania skargi przeciw Shermans Pools, ani też na to, że otrzymywał zapłaty tygodniowe od Stanleya, ani na to, że pani Belcher kiedykolwiek otrzymywała pieniądze od Stanleya. Nie ma wiarygodnych dowodów na to, że Belcher otrzymał sumy pieniężne w którejkolwiek z transakcji, które rozpatrzyliśmy, ani też w związku z jakimikolwiek innymi transakcjami. Stwierdziliśmy tylko, że korzyściami, jakie zyskiwał, były małe podarki i gościny udzielane mu przez Matchana, oraz wina i napoje wysokoprocentowe od Sir Maurice Blocha, jak też przysługi w formie podarków i gościny od Stanleya.

SPRAWA P. GEORGE'A GIBSONA (przewodniczącego północno-zachodniego zarządu energetycznego i dyrektora Banku Anglii)

Przekonał się, że Stanley ofiarował p. Gibsonowi prezesurę mającej powstać nowej spółki akcyjnej J. Jones (Manchester 1948 Ltd.) w charakterze przysługi, która miała skłonić p. Gibsona, jako urzędnika państwowego, do udzielenia pomocy w uzyskaniu od skarbu państwa na zlecenie Komisji Kontroli nad Inwestycjami pozwolenia na otwartą emisję akcji nowej spółki i że Gibson rozumiał powody tej oferty. P. Gibson, mimo że dla innych powodów odmówił przyjęcia tej oferty, nadal dopomagał Stanleyowi w jego staraniach o uzyskanie tego pozwolenia i nadal popierał go we wszystkich innych przedsięwzięciach, w których Stanley starał się o jego pomoc. Przekonał się, że Gibson czynił to ze względu na płynącą stąd dla niego korzyść materialną, mimo że w istocie, prócz pewnych nic nie znaczących podarków, otrzymał tylko jedno ubranie męskie.

PRAWA RT. HON. CHARLESA WILLIAMA KEY'A (posta do Parlamentu i spółki akcyjnej Intrade Ltd.)

Przekonał się, że jeśli chodzi o ten wypadek, to przyjaźń między p. Key a p. Gordonem Shinerem trwa już od bardzo dawna i że wszelkie podarki czy gościny udzielane jednemu

przez drugiego są wynikiem tej przyjaźni i nie miały żadnego związku z jakimikolwiek podaniami, które spółka akcyjna Intrade albo p. Shiner mógł wnieść na ręce p. Key albo kierować do jego resortu.

KWESTJE WYNIKAJĄCE ZE STOSUNKÓW MIĘDZY PANAMI KEY I STANLEY

Chociaż sądzimy, że Stanley ubiegał się o przyjaźń p. Keya i że przez udzielenie mu gościny czy przez podarki starał się zobowiązać go względem siebie i skłonić go w ten sposób do tego, by faworyzował jego i jego wspólników, przekonał się, że Stanley nie osiągnął swego celu i że wszelkie podarki, które p. Key otrzymywał od Stanleya, czy gościność z której korzystał, nie były przez niego poszukiwane ani otrzymywane w związku z podaniami, które były kierowane na jego ręce czy do jego resortu i że czynności urzędowe p. Key nie ulegały żądanym tego rodzaju wpływom.

INNI MINISTROWIE I URZĘDNIICY PAŃSTWOWI

Jeżeli chodzi o przypuszczenia czy insynuacje dotyczące p. Glenvil Halla (posta do Parlamentu, finansowego sekretarza w ministerstwie skarbu) Sir Johna Woods (stałego sekretarza ministerstwa handlu), Sir Franka Soskice'a (doradcy prawnego rządu), p. Hugh Daltona (posta do Parlamentu), H. J. Gray'a (sekretarza min. handlu), p. Crossa (osobistego sekretarza p. Belchera) i p. Pearsona (byłego sekretarza osobistego p. Belchera) — przekonał się, że wszelkie tego rodzaju przypuszczenia czy insynuacje są bezpodstawne. Stwierdziliśmy, że w transakcjach, które były przedmiotem naszego śledztwa, żadne wpłaty, wynagrodzenia albo inne przysługi nie były poszukiwane, proponowane, obiecywane, udzielane ani otrzymane przez ani od którejkolwiek z tych osób w związku z jakąkolwiek licencją czy pozwoleniem ani w związku z wycofaniem jakiegokolwiek skargi. Wobec tego wstrzymano wszelkie dochodzenia, wszczęte przez albo przeciw którejkolwiek z tych osób.

PRZYCZYNY POWOŁANIA TRYBUNAŁU

Do powołania trybunału doprowadziły następujące przesłanki: przypuszczano, że wielkie sumy pieniężne zostały wpłacone albo były wpłacane niektórym ministrom i niektórym urzędnikom państwowym. Przypuszczenia te, naszym zdaniem, są głównie wynikiem oświadczeń i działalności p.

Studia zagraniczne w Londynie

Opublikowane ostatnio roczne sprawozdanie szkoły nauk orientalnych i afrykańskich wykazuje, że liczba studentów zwykłych, uczęszczających na wykłady wynosi 270 osób, co stanowi najwyższą cyfrę w historii szkoły i czterokrotnie przewyższa cyfrę przedwojenną. Szkoła ta, która jest odgałęzieniem uniwersytetu londyńskiego ma poza tym około 500 innych studentów, przechodzących różne kursy specjalizacyjne.

Wybada się tam blisko 50 języków a studenci przyjeżdżają ze wszystkich stron świata. W chwili obecnej, wśród studentów znajduje się 70 Afrykan, 34 Hindusów i 17 słuchaczy z Palestyny. Studenci studiują również prawo, archeologię, historię, miejscowe obyczaje i kulturę. Szkoła utrzymuje 167 profesorów i wykładowców.

Największy oddział studentów stanowi grupa, kształcąca się w ramach planu szkoleniowego ministerstwa kolonii, studiując życie i języki ludzi, z którymi mają pracować. 12 z nich to przyszłych urzędników kolonial-

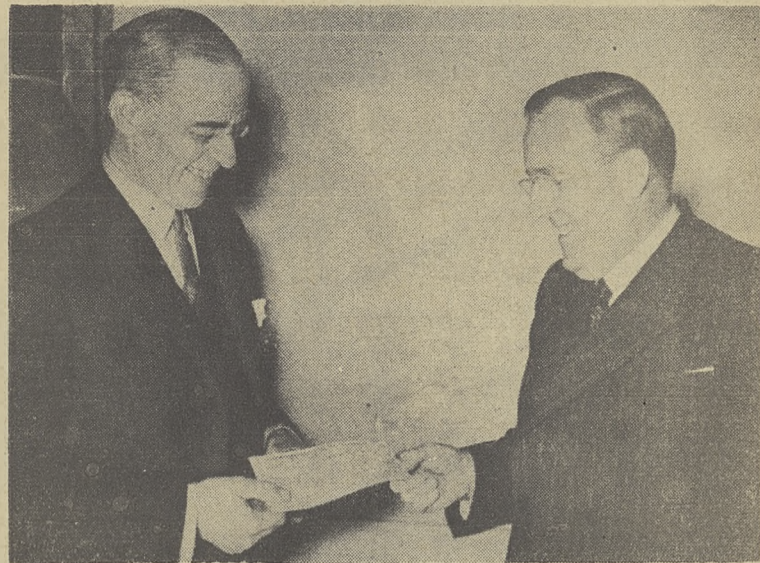
Żnów 14 dni mody

W Londynie planowany jest znów 14-dniowy festiwal mody. Będzie on miał miejsce prawdopodobnie w drugiej połowie maja i zbiegnie się z okresem corocznych wizyt klientów zamorskich, zainteresowanych w dostawach hurtowych. Dokładna data festiwalu nie jest jeszcze ustalona.

W początkach czerwca odbędzie się zorganizowany przez Londyńskie Towarzystwo Rysowników Modeli pokaz mód, połączony ze sprzedażą detaliczną.

Rozdział dorocznych pokazów mód na dwie grupy ma na celu wyłącznie dogodzenie nabywcom. Komitet ministerstwa handlu przystąpi w najbliższym czasie do opracowywania szczegółów festiwalu. W skład komitetu wejdą przedstawiciele głównych grup handlu hurtowego oraz delegaci Londyńskiego Towarzystwa Rysowników Modeli.

Dar australijski



J.A. Beasley — Wysoki Komisarz Australii w Zjednoczonym Królestwie, wręczył ministrowi skarbu Sir Staffordowi Crippsowi czek na sumę 2 mil. funtów. Jest to dar rządu australijskiego dla W. Brytanii, a zarządził wkład w odbudowę gospodarki Europy. Na zdjęciu moment wręczania czeku.

Kalendarz na luty

Podajemy terminarz najważniejszych wydarzeń w W. Brytanii, lub dotyczących W. Brytanii i Commonwealthu na miesiąc luty.

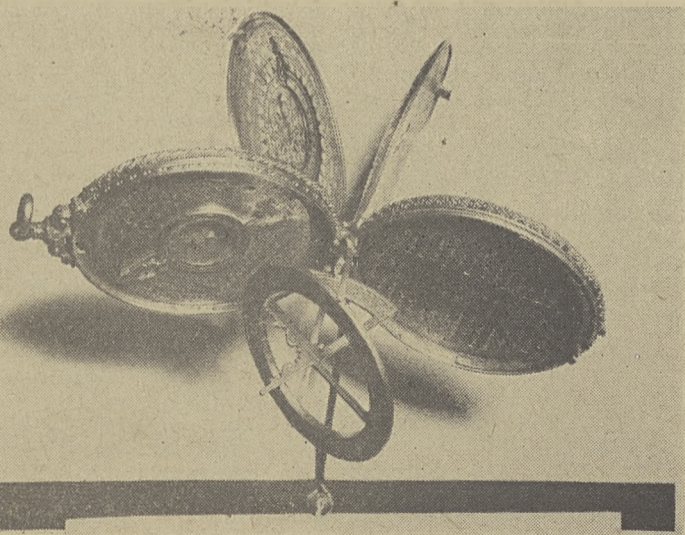
- 2.II Nowa Zelandia: Otwarcie kongresu naukowego krajów Pacyfiku.
- 3.II Londyn: Nadanie medalu Grotiusa Winstonowi Churchillowi przez Holenderskie Towarzystwo Prawa Międzynarodowego.
- 4.II Paryż: Międzynarodowa wystawa radiowa. Sztokholm: Pingpongowe mistrzostwa świata.
- 5.II Dąbes: Mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej na lodzie. Nowy Jork: Wystawa samochodów produkcji europejskiej.
- 7.II Perth: Targi na byki rasy Angus Aberdeen.
- 8.II Londyn: Konferencja międzynarodowego komitetu naukowego do walki nad śnieżką. Wystawa sztuki wschodnioafrykańskiej.
- 9.II Genewa: Konferencja komisji przemysłowej Międzynarodowego Biura Pracy w sprawie ropy.
- 11.II Paryż: Lyżwiarckie mistrzostwa świata w jeździe figurkowej na lodzie. Amsterdam: Wystawa brytyjskiej sztuki współczesnej.
- 12.II Terquay: Międzynarodowy mecz badmintonu — Anglia — Malaje. Sztokholm: Rozgrywki hokejowe o mistrzostwo świata.
- 14.II Berkhamstead: Międzynarodowy zjazd młodzieży.
- 16.II Prater: Wystawa brytyjskich książek i malarstwa.
- 13.II Londyn: Wystawa rentgenologii przemysłowej. Kopenhaga: Przemysłowe targi duńskie.
- 19.II Oslo: Światowe mistrzostwa w jeździe szybkiej na lodzie.
- 20.II Bruksela: Międzynarodowa wystawa maszyn i narzędzi rolniczych.
- 21.II Birmingham: Targi przemysłu zabawkarskiego.
- 23.II Derby: Wystawa koni ciężkich. Aberdeen: Wystawa Królewskiego Towarzystwa Rolniczego okręgów północnych.
- 25.II Bruksela: Pierwsza konferencja międzynarodowej rady „Zjednoczonych ruchów europejskich”.
- 28.II Norwich: Wystawa brytyjskiego i zagranicznego Towarzystwa Biblijnego.

Telegramy

Ministrowie spraw zagranicznych Zjednoczonego Królestwa i innych państw sygnatariuszy traktatu brukselskiego załatwili najważniejsze kwestie sporne, które stały na przeszkodzie politycznej jedności. Zgodzono się na powołanie rady europejskiej, obejmującej komisję ministerialną dla obrad poufnych i ciała doradcze dla obrad publicznych. Oczekuje się zaproszenia innych państw do wejścia w odpowiednim czasie w skład tej rady.

Debata w Izbie Gmin w sprawie Palestyny zakończyła się głosowaniem, w którym 283 głosy padły po stronie rządu i 193 po stronie opozycji. Pewna liczba stronników rządowych powstrzymała się od głosowania. Debata otworzyła przez Bawina obejmowała mowę Churchilla i premiera Attlee.

Wystawa historii żeglugi



W Królewskim Towarzystwie Geograficznym urządzona została wystawa, ilustrująca postęp techniki nawigacyjnej na przestrzeni stuleci. Chociaż wystawa obejmuje osiągnięcia wielu państw z tej dziedziny, główny nacisk położony jest na historię żeglugi brytyjskiej. Na zdjęciu: przyrząd wykonany w 1569 r. dla słynnego podróżnika Drake'a przed jego wyprawą do Indii Zachodnich. Przyrząd ten wskazywał czas przypływu morza, ruchome święta kalendarza, oraz okresy przejścia słońca przez poszczególne znaki Zodiaku.



Szkółka drzewna otoczona płotem z brezentu dla ochrony przed wiatrami. Grządki posypane są piaskiem.



Sprawdzanie rocznych sadzonek lasu sosnowego. Pracę tę wykonuje stary leśnik Tom Harrison.

L. F. EASTERBROOK

Plan gospodarki leśnej

Po rewolucji przemysłowej korzystnym było dla W. Brytanii wymienianie u innych państw swych fabrykatów na budulec. Produkowano więc zaledwie 4 proc. potrzebnego budulca, mimo iż w łagodnym i wilgotnym klimacie brytyjskim drzewa dorastają znacznie szybciej niż gdziekolwiek w Europie.

W. Brytania jest mała i nie posiada jak inne państwa wielkich obszarów leśnych. Dlatego też sprawa lasów nie zajmowała pierwszorzędnej miejsca wśród zagadnień gospodarki narodowej. Gdy pierwsza wojna światowa wraz ze swą pierwszą w historii blokadą łodzi podwodnych spowodowała ogromny wyrąb lasów, zaczęto rozumieć potrzebę zalesienia pewnych obszarów. Wyloniono więc urzędową komisję do spraw gospodarki leśnej, uprawnioną do nabywania odpowiednich terenów i obsadzania ich drzewami. Komisja ta miała więc za zadanie poprawić drzewostan, a tym samym zwiększyć produkcję budulca. Nie zastąpiła ona jednak prywatnej gospodarki leśnej, prowadzonej w majątkach indywidualnych. Wspierała tylko tę gospodarkę.

Do wybuchu II wojny światowej komisja zaleśliła 200 tys. hektarów państwowych obszarów leśnych, to jest zgrubsza tyle, ile wynosił wyrąb podczas I wojny światowej. W czasie ostatniej wojny W. Brytania w większym znaczeniu stopniu niż poprzednio naruszyła swoje zapasy leśne, tak że trzeba było później zacząć prace nad zalesieniem na grono większą skalę, niż to przewidywał pierwotny plan Komisji Leśnej. Zwłaszcza, że i brytyjska sytuacja gospodarcza stała się poważniejsza: trzeba więc było zmniejszyć import przez wyprodukowanie w kraju jak największej ilości budulca — podobnie jak musiano zwiększyć możliwie jak najbardziej produkcję płodów rolnych. Obecnie zakończono opracowywanie nowych planów i ułożono program gospodarki leśnej na 50 najbliższych lat. Program przewiduje zaprowadzenie na 2 milionach ha dobrze zagospodarowanych lasów. Z tego 1 milion hektarów lasów uzyska się przez zalesienie nieużytków, drugi zaś milion przez wydzielenie spośród istniejących obszarów leśnych tych terenów, które lepiej nadają się na lasy, niż do jakichkolwiek innych celów gospodarki narodowej. Gdy plan ten zostanie w pełni zrealizowany, W. Brytania będzie produkowała 30% budulca w stosunku do swego zapotrzebowania przedwojennego, zamiast zaledwie 4%. Najbliższym zadaniem gospodarki leśnej jest zalesienie przeszło 400 tys. ha w ciągu 10 lat.

Większa część nowego programu realizowana będzie przez Komisję Leśną, której działalność obejmuje prace nad zakładaniem lasów państwowych. Udzielać się też będzie poparcia prywatnej gospodarce leśnej, która stoi w wielu majątkach prywatnych na bardzo wysokim poziomie technicznym. Wszystkie jednak obszary leśne czy to państwowe, czy prywatne, mają być uważane za dobro narodowe. Naszkicowano już plan dla prywatnego leśnictwa. Celem jego jest zapewnienie systematycznej gospodarki leśnej. Właściciele winni zgłaszać swe obszary leśne, aby zostały one wciągnięte do ogólnego programu. Znaczący to, że mają oni uczynić produkcję budulca głównym celem swej gospodarki leśnej w ramach planu zatwierdzonego przez władze, dbać o fachowy nadzór lasów, prowadzić odpowiednio księgi. W zamian za to właściciele otrzymają wydatną pomoc materialną (25% od rocznych wydatków netto lub też zasiłki w wysokości 15 funtów za każdy zalesiony hektar oraz zasiłki na utrzymanie lasów w wysokości 0.25 funta przez 15 lat za każdy zalesiony i dobrze utrzymany hektar i za wszystkie produktywnie obszary leśne oprócz nowych plantacji). Właściciele muszą zgłaszać swe obszary na stałe, a

układ ten obowiązuje też i ich spadkobierców. Odmawiający zgłoszenia mogą zostać wywłaszczeni, jest to jednak mało prawdopodobne tam, gdzie obszary leśne są wzorowo zagospodarowane. Właściciele ziemscy poprzez swe organizacje, zgodzili się na tę zasadę i znaczna już ich liczba zgłosiła swe obszary leśne. Żaden właściciel, który przestrzega zasad wzorowej gospodarki leśnej, nie będzie narażony na bardzo ścisły nadzór państwowy.

W związku z zalesieniem nieużytków wyłonił się szereg różnego rodzaju ciekawych zagadnień natury technicznej, gospodarczej i społecznej. W kraju o tak skąpej ilości ziemi uprawnej — jak W. Brytania — należy przestrzegać troskliwie, aby pod zalesienie nie wybierać obszarów, które mogłyby być użyte z większym pożytkiem pod uprawę zbóż. Z początku więc zboża i lasy uważano za rywali. Obecnie myśli się raczej o tym jakby pogodzić uprawę zbóż z zalesieniem. Przez dobre rozmieszczenie nowe plantacje leśne stać się mogą wiatrochronnymi dla gospodarstw, położonych na wzgórzach i przyczynić się mogą do poprawienia warunków hodowli żywego inwentarza. Istnienie osłon przed wiatrem powoduje polepszenie się paszy. W. Brytania rozwinięła także w wysokim stopniu technikę ulepszenia pastwisk górskich. Stosuje się ją w połączeniu z prowadzeniem osłon przeciw wiatrom: przez zalesienie znacznych połaci wzgórz, przy równoczesnym użytkowaniu i ulepszeniu ziemi odpowiedniej pod uprawę — utrzymać będzie można przynajmniej taką samą ilość żywego inwentarza co przed zalesieniem. Poczyniono już wiele spostrzeżeń w tej dziedzinie.

Proszę jednak nie myśleć, że leśnicy pozostają zawsze w najlepszej zgodzie z rolnikami. Leśnik pragnie ciągle jeszcze, aby plantacje jego tworzyły duże koncentracje, aby nie były rozproszone. Rolnik zaś wolałby widzieć wąskie pasy lasów, chroniące jego inwentarz żywy przed wiatrami zimowymi. Dlatego też wyłoniono połączone komisje rolników i leśników w tych okęgach, gdzie zagadnienia powyżej opisane budziły największe zainteresowanie. Doprowadziło to do ściślejszej współpracy między obu stronami.

Okazało się, że w wielu drobiazgach rolnicy i leśnicy są od siebie wzajemnie współzależni.



70-letnie sosny korsykańskie składają się na tzw. New Forest (Nowy las). Niektóre z drzew dochodzą do wysokości przeszło 30 m.

bardziej niż się tego spodziewali. W okresie zimowym istnieje szereg zajęć w lasach dla drobnych osiadłych na wzgórzach rolników, oraz dla ich koni czy traktorów. Prace te są pożyteczne zarówno dla rolnika nie mającego wiele do roboty w martwym sezonie, jak i leśnika, który w ten sposób uzyskuje dodatkową pomoc i nie potrzebuje dzięki niej zatrudniać specjalnie jakiegoś człowieka i koni przez cały okres roku. Koszenie traw na duktach leśnych zmniejsza niebezpieczeństwo pożaru. W niektórych okęgach trawy te mogą być wykorzystane z pożytkiem przez miejscowych rolników — czy to jako zwykłe, czy też jako bardziej jeszcze wartościowe, sztucznie suszone siano. Pomysł zespolenia interesów rolniczych i leśnych realizowany jest przez robotników leśnych. Około 1500 takich robotników osiadło na dzierżawach częściowo pracując w lasach, częściowo zaś dla siebie samych na roli. Wielkość dzierżawionego obszaru nie przekracza zwykle 4 ha. Dzierżawa objęta jest też dom mieszkalny, budynki gospodarskie oraz kawał gruntu ornego. Dzierżawcy mają zagwarantowaną przez Komisję Leśną pracę w lasach na 150 dni w roku — opłacaną według ustalonych stawek. Tego rodzaju korzystny układ zapewnia robotnikowi stały dochód, przez co nie musi się on obawiać niepowodzeń w swej pracy rolnej, mogących się przydarzyć w wypadku gospodarowania na tak małym obszarze. Robotnik taki ma też dzięki temu pole do rozwinięcia własnej inicjatywy w gospodarowaniu dzierżawą. Większość tych robotników zaczęła pracę bez żadnego kapitału, dziś jednak posiada już własny inwentarz żywy (krowy, konie, owce, świnie, kozy, drób, pszczoły).

Zamierza się wprowadzić pewne zmiany w dziedzinie tych dzierżawnych gospodarstw, a mianowicie podzielić ma się je na dwa typy: 1) dzierżawy 4 hektarowe mogące dostarczać świeżego mleka dla robotników leśnych oraz pozyczać konie do prac w lasach; 2) małe gospodarstwa składające się z domu mieszkalnego z ogrodem, lub terenem na hodowlę świń, drobiu i na uprawę ziemniaków.

Najciekawszym jednak aspektem wszystkich tych spraw jest powstawanie całych nowych wsi na obszarach dotychczas w ogóle niezabudowanych. Wsie te przeznaczone są dla robotników leśnych. Początkowo mieszkali oni w pobliżu miejsca swej pracy w osobnych, daleko od siebie położonych domkach. Nie było to zbyt wygodne. Domki były wprawdzie ceglane i wygodne, lecz ludzie (a zwłaszcza żony) nie lubią żyć w odosobnieniu, oddzielenie od sklepów, szkół i znajomych. Tak więc buduje się obecnie nowe wsie, które początkowo mieścić będą około 300 osób każda. Około 18 takich wsi powstanie na pograniczu anglo-szkockim. Widziałem ostatnio takie pustkowie gdzie zaczęły się już prace nad budową małej wioski pod nazwą Ae. Wioska ta będzie posiadała sklep, kościół, gospodę, dom ludowy — słowem wszystko co potrzebne jest do pogodnego życia małej społeczności ludzkiej. Otaczać ją będą lasy, największe bodajże w W. Brytanii. Powstaje tam właśnie las Ae, który będzie stanowił jeden z odcinków lasów Kielder Forest, mających zajmować obszar 24 tys. ha. Wkrótce powstaną tu tartaki, garaże dla ciężarówek i przybędą robotnicy przemysłu drzewnego. Sąsiednie gospodarstwa zaczęły się rozszerzać, a nowe wyrosną w okolicy, aby dostarczać robotnikom mleka, jaj, jarzyn i świeżej żywności. We wsiach wzrosnie nowe pokolenie, narodzone już w tej odległej pagórkowatej okolicy, przez którą przepływa rzeczka Ae. Pokolenie to odziedziczy nie tylko radość życia rodzającą się tak łatwo wśród piękna natury, lecz także i wieś zbudowaną i przeznaczoną dla nowej szczęśliwej i zgranej społeczności.

List z LONDYNU

PUNCH
ZMIENIŁ REDAKTORA

TYGODNIK angielski „Punch” stał się już tradycyjną, narodową instytucją. To też zmiana jej redakcji wzbudziła żywe zainteresowanie i niepokój Anglików na całym świecie. E. V. Knox, autor znanych fraszek, ukazujących się pod pseudonimem „Evoe” był redaktorem tego pisma przez 16 lat, a obecnie wycofał się, mając lat 67. Jego następcą jest C. H. Bird, jeden z najlepszych karykaturzystów angielskich, podpisujący swe rysunki kryptonimem „Fougasse”.

Pod kierownictwem E. V. Knox „Punch” przeszedł dość znaczącą ewolucję. Jego majestatyczny i nieco ociężały humor nabrał nowego rumieńców, zmodernizował się zarówno w stylu rysunków jak i dowcipu, nie tracąc zarazem swej dawnej skryzlowanej indywidualności.

„Punch” lub „The London Charivari” założony został w roku 1841 przez Ebenzera Landellsa, znanego w Londynie rysownika i grafika, który swe humorystyczne pomysły opracowywał do spółki z pisarzem Henry Mayhew. Pierwszym redaktorem



był Mark Lemon, pełniąc tę funkcję aż do chwili swej śmierci w 1870 r., zaś wśród pierwszych współpracowników znalazły się nazwiska takich ludzi jak Jerrol Thackeray, Thomas Hood, Lewis Carroll i innych.

Co do pochodzenia tytułu, „Punch” jest imieniem znanej postaci z marionetkowego teatryku. We wspomnianym piśmie jednak występuje on jako „Mr. Punch” i posiada cechy identyfikujące go z mitycznym Johnem Bullem, symbolem angielskiej mentalności, a szczególnie angielskiego zdrowego rozsądku.

DZIWNY TEATR

AMATORSKA grupa teatralna „The Taverners”, kierowana przez p. Henry'ego Mc Carthy, od jedenastu już lat daje swe przedstawienia w restauracjach i barach. Dziwny ten zespół wprowadził w podmiejskie „knaippy” Czechowa, Shawa, Goldoniego, Sheridan i Szekspira.

Obecnie teatr powiększył się; ma już trzy komplety obsad aktorskich, którym obsługuje około trzydzieści lokali w każdym sezonie, podróżując po Londynie w promieniu 80 kilometrów.

Wiele sztuk napisanych zostało specjalnie dla teatru „The Taverners”. Początkowo zespół trzymał się raczej komedii, jednakże w 1941 r. uczyniono wyłom w tej tradycji, dając w gospodzie St. Helier's Arms w Carshalton (Surrey) „Otel” Eksperyment był wielkim sukcesem, który niewątpliwie wpłynął na dalsze plany repertuarowe.

NAJMŁODSI ARTYŚCI

ZWIEDZAŁEM niedawno w towarzysztwie Dame Edith Evans wystawę projektów scenograficznych, wykonanych przez dzieci, którą otwarto w Centrum Old Vic na Waterloo Road.

Moja towarzyszązka dokonała objawienia wystawy i oglądała ją z ogromnym zainteresowaniem. Znakomita aktorka była pod szczególnym wrażeniem prac trzech dziewczynek, w wieku od 12 do 14 lat, będących uczennicami jednej z podmiejskich szkół londyńskich. Mówiąc o tych podlotkach i ich koleżankach i kolegach z całego kraju, jako o „przykładach twórczego i romantycznego ducha, który kształtuje sztukę lepszego, nowego świata”, pani Evans nie popełniłaby chyba przesady.

Jonathan Trafford

NOREEN BLACKFORD

BRYTYJSKA RADA KOLORÓW

W latach dwudziestych wysuwano różne projekty zorganizowania w W. Brytanii biura, którego celem byłoby zbieranie i udzielanie wszelkiego rodzaju informacji o historii kolorów, ich używaniu i znaczeniu w przemyśle i w życiu codziennym. W tym samym czasie Robert Wilson wykladał swą własną teorię barw. W myśl tej teorii zaproponował on bliższą współpracę szkół zwykłych i technicznych, jeśli idzie o nauczanie przedmiotów z zakresu sztuki i ekoordynowanie kolorów i wzorów wyrobów pokrewnych gałęzi przemysłu.

W 1930 r. po długich na ten temat dyskusjach i snuciu rozmaitych planów, uzgodniono wreszcie poszczególne projekty i dzięki wysiłkom kilku przewidujących przemysłowców powołano do życia Brytyjską Radę Kolorów, na której czele stał Robert Wilson. Biuro jej zamieszkało się w Londynie przy Sackville Street i tam rozpoczęło swą działalność.

Założyciele Rady nie wyznaczyli ostatecznych granic zakresu swej działalności i początkowo instytucja utrzymywała się z projektowania kolorów materiałów na suknie damskie. Z biegiem czasu zabrano się również do opracowywania kolorów konfekcji dziecięcej i męskiej. Liczba członków, ograniczająca się z początku do kilku przedsiębiorczych ludzi, rozrosła się znacznie, a ich obsługa zgrupowała się według następującego schematu: zorganizowano trzy osobne działy, zajmujące się konfekcją damską, męską i dziecięcą, a z corocznych składek członkowskich zaczęto wydawać biuletyn informacyjny dla każdego z tych działów.

Rada Kolorów jest całkowicie samowystarczalna i nie otrzymuje żadnych rządowych zasiłków ani innych subwencji. Fundusze swe czerpała i czerpie dotąd wyłącznie ze składek wpłacanych przez swych członków i z honorariów, które otrzymuje za specjalne prace, wykonywane poza normalnymi obowiązkami.

W 1934 r. Brytyjska Rada Kolorów wydała swój pierwszy katalog kolorów. W katalogu tym znajdują się próbki jedwabnych wstążek w 220 odcieniach; później na prośbę fabrykantów wyrobów wełnianych i flanelowych wydano podobny katalog próbek wełnianych. Praca ta ustaliła popularność Rady i katalogi takie są dziś powszechnie używane w wielu krajach.

Rozszerzając nadal zakres prac zajęło się tzw. koordynacją kolorów, to znaczy harmonijnym doбором barw różnych materiałów. Każdorazowy, sezonowy katalog zawierał teraz kombinacje kolorów w wełnie, jedwabiu, rayonie, bawełnie, skórze, filcu i w wyrobach galanterijnych. Pomaga to fabrykantom w osiągnięciu dobrych wyników farbowania, a kupcy detaliczni mogą z góry zapowiedzieć sobie należyte harmonizowanie kolorów między różnymi wyrobami, sprzedawanymi

w sklepach. Dotyczy to nie tylko wyrobów tekstylnych i skórzanycy, lecz również artykułów kosmetycznych i przedmiotów ze szkła i z plastiku. Wszystkie katalogi udzielają gwarancji, że uzyskanie podanych kolorów jest technicznie możliwe, że dostępne są dane barwniki i że produkcja się opłaca. Dla większej wygody członków przeorganizowano biuro w ten sposób, że fabrykanci zainteresowani np. farbowaniem wełny mogą otrzymać na temat jej kolorów informacje zebrane przez wszystkie trzy działy.

Specjalną uwagę zwraca się na jasne kolory, przeznaczone dla krajów tropikalnych, gdzie światło ma większą intensywność niż w W. Brytanii. Rada zajmuje się również zagadnieniem odpowiedniego doboru barw w mieszkaniach, warsztatach, fabrykach i szkołach. Celem Wilsona była współpraca między nauczycielami malarstwa a tymi, którzy w swej pracy zawodowej stykają się praktycznie z problemem koloru. I to również stało się jednym z głównych celów Rady. Stara się ona zgrupować wokół siebie wszystkich tych, którzy mają coś do czynienia z barwami, werbując ich jako członków lub zapraszając ich na narady, aby tą drogą zwiększyć zrozumienie kolorów i rysunku wśród społeczeństwa.

Przed 1939 r. personel Rady Kolorów utrzymywał kontakt z artystami, farbierzami, chemikami, fabrykantami, jednym słowem z wszystkimi, którzy w swej pracy stykali się z zagadnieniem barw na całym świecie. Zbierano wzory i próbki znanych już barw, a najnowsze odkrycia dokładnie notowano i utrwalano. W ten sposób powstała stopniowo wielka biblioteka.

W 1938 r. katalog kolorów Wilsona wykonany dla Królewskiego Towarzystwa Ogrodniczego zdobył złoty medal Veitcha na międzynarodowym kongresie w Berlinie i został uznany za najlepszy na świecie podręcznik dla ogrodników. Chociaż katalog ten z początku był pomyślany tylko dla ogrodników, znalazł on znacznie szersze zastosowanie, tak że nawet dołączono go do sprzętu, który zabierano ze sobą ekspedycja naukowa, badająca pustynie północnej Australii.

O wzrastającej popularności Rady najlepiej świadczy fakt, że różne gałęzie przemysłu prosiły ją o współpracę przy tworzeniu nowych organizacji, planujących wzory. Za radą Roberta Wilsona, członka War Committee zorganizowano Radę Wzorów dla Przemysłu: on to również pomógł założyć Ośrodek Wzorów i Kolorów dla Wyrobów Bawełnianych.

W latach między 1939 a 1945 stosunki z zagranicą były naturalnie ograniczone, lecz w kraju zasięgnięto często rad biura w kwestii wyboru kolorów dla wojska lub cywilów. Rada dostarczała próbek kolorów na

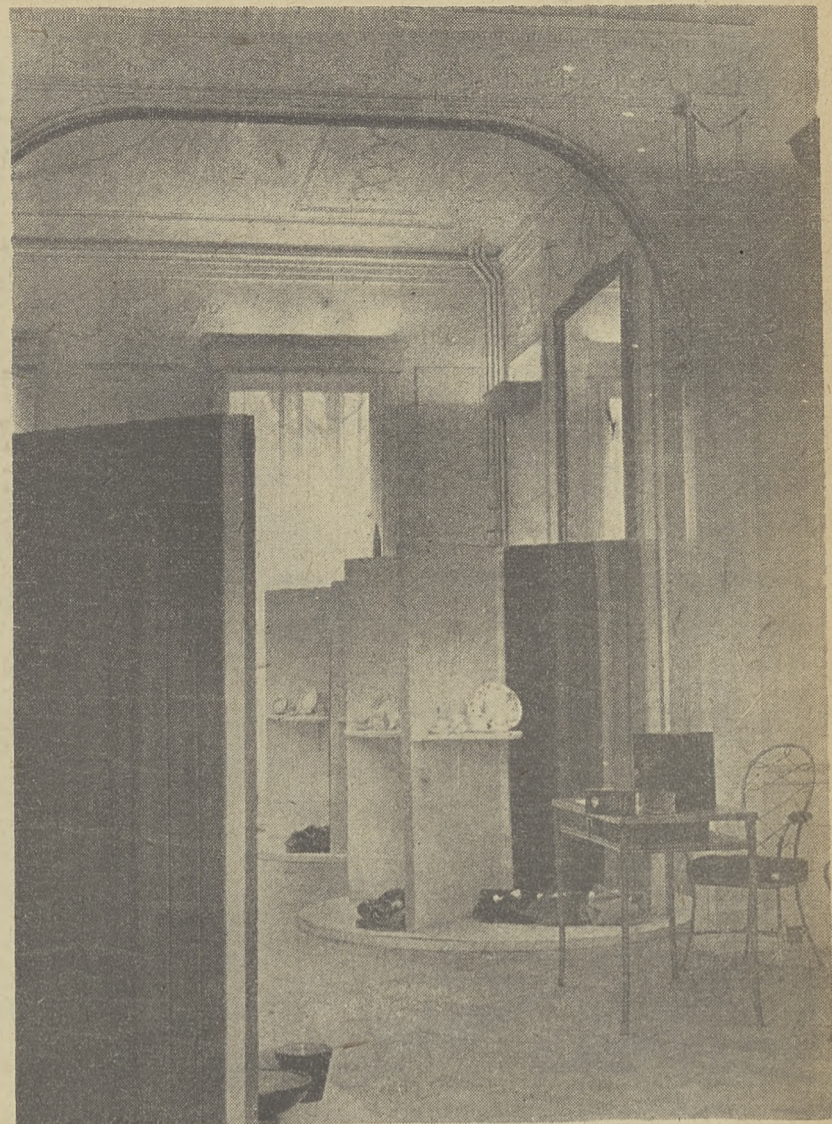
mundury i kamuflaż i projektowała kolory materiałów, tak by w najlepszy sposób zużytkować ograniczone zapasy barwników. Umożliwiło to fabrykantom wykorzystanie w pełni ich skromnych środków.

Rada od dawna zamierzała opracować zagadnienie kolorów dla dekoracji wnętrz. Rozpoczęło więc prace nad odpowiednim katalogiem. Przy pracy tej trzeba było często zasięgać rad architektów i dekoratorów. Utworzono specjalny dział, a niedługo należy się spodziewać założenia pod protektoratem Rady Kolorów, Biura Wzorów dla Dekoracji Wnętrz. Katalog jest już na ukończeniu i zostanie wydany w tym roku. Dostarczy on wzorów tym gałęziom przemysłu, które zajmują się wyrobem farb, mebli i materiałów, podobnie jak to czyni dla innych gałęzi przemysłu katalog kolorów, wydany w 1934 r.

W czasie wojny, kiedy rozpoczęto pracę nad nowym katalogiem, zestawiano wyniki wieloletniej pracy nad właściwym użyciem kolorów w budynkach przemysłowych i opracowywano plany na przyszłość. Podczas gdy robotnicy fabryczni spędzali dnie i noce w zaciemnionych warsztatach, Rada Kolorów planowała całkowite odnowienie budynków przemysłowych. Oceniono wkrótce wartość tej pracy i mianowano Roberta Wilsona oficjalnym doradcą w sprawach oświetlenia i stosowania barw w fabrykach i biurach w głównym inspektoracie fabrycznym przy ministerstwie pracy.

Dla tych, którzy są przyzwyczajeni do nowoczesnych budynków i najnowszych urządzeń, plany zestawiania kolorów nie wydają się wcale dziwne. Lecz chociaż kilka bardziej przedsiębiorczych firm stosowało takie plany już przed wojną, nie były one jeszcze w powszechnym użyciu. Obecnie coraz więcej firm zdaje sobie sprawę, że w fabryce i warsztacie można stworzyć przyjemne otoczenie, w którym robotnicy uwolnieni od wielu niepotrzebnych wysiłków mogą z większym zainteresowaniem oddać się swej pracy. A ponieważ jedna fabryka za drugą powraca do swej pokojowej produkcji, stają się coraz bardziej potrzebne plany doboru barw. Postanowiono więc wydać książkę pt. „Kolor i oświetlenie w fabrykach i biurach”, zawierającą główne zasady doboru kolorów, dzięki którym produkcja w niektórych wypadkach podwyższyła się o blisko 10 proc. Ta mała książka dotarła bardzo daleko i ze wszystkich części świata nadchodzą prośby o nadesłanie nowych egzemplarzy.

Wydano następnie podobną książkę pt. „Kolor w domu”. Znajdują się w niej jasne i wesołe zestawienia kolorów przeznaczone dla powojennych domów mieszkalnych. Niektóre z pomysłów wykorzystano w masowej produkcji „profabów”. Planowanie miast jest jeszcze jednym żywo



Wejście do Biura Kolorów

zagadnieniem, wchodzącym w zakres działalności Rady: opracowuje się tu praktyczne plany doboru kolorów dla nowych bloków mieszkalnych.

W 1946 r. biuro Rady rozwinęło swą działalność do tego stopnia, że konieczną okazała się przeprowadzka z jego pierwotnej siedziby przy Sackville Street. Rada organizacyjna biura wydzierżawiła piękny dom z XVIII wieku przy Portman Square 13. Dom ten został prawdopodobnie wybudowany między 1764 a 1780 rokiem przez Wyatta, architekta współczesnego braciom Adam. Był on siedzibą wielu wybitnych ludzi, a ostatnio w latach od 1940 do 1945 mieścił się w nim oddział głównej kwatery sił alianckich. Na pierwszym piętrze znajduje się sala wystawowa, która kiedyś była salą balową; jest ona specjalnie oświetlona, by jak najlepiej było widać eksponaty. Tutaj Rada organizuje wystawy wzorów kolorów dla wyrobów tekstylnych, ceramiki, konfekcji itd., tutaj też odbywają się pokazy urządzone przez różne organizacje.

Obecnie pracuje się nad zagadnieniem kolorów w drukarstwie oraz w

opakowaniu. Oprócz swych stałych obowiązków Rada dorywczo zajmuje się różnymi pracami, obejmującymi szeroki zakres, jak np. wybór barwy dla wagonów kolejowych lub znaczków pocztowych. Przez udzielanie „specjalnych usług” biuro zebrało mnóstwo bardzo ciekawych informacji na temat doboru kolorów, pewnych lokalnych uprzedzeń oraz użycia pewnych barw w wielu częściach świata.

Rada Kolorów nie zadawała się wyłącznie planowaniem dla przemysłu. Na cóż zdalyby się jej wysiłki, jeśli w społeczeństwie nie byłoby właściwego zrozumienia kolorów? Dlatego zamiarem Rady jest rozwinąć swą działalność w kierunku kształcenia społeczeństwa przy pomocy fachowych sił, by uzyskać pewność — że historia i użycie kolorów we wszystkich dziedzinach są jasne i rozumiałe wykładane w szkołach i na pierwszej klasie aż po uniwersytet.

Rada chce mieć stały kontakt z profesorami malarstwa i wszystkimi tymi, którzy mają coś do czynienia z kolorami, chce rozszerzyć swe stare kontakty i nawiązać nowe.

MIGAWKI I PRZEMYSŁOWE

ELEKTRONY KONTROLUJĄ ZEGARY

JEDNA z ostatnich twierdzeń rzemiosła — zegarmistrzostwo — została zagrożona przez fizykę elektrodynamiczną. Zegarmistrz odkrywa nieprawidłowość w działaniu zegarów i zegarków, badając je szczegółowo przez szereg dni. Polega on przy tym na ostrości i doświadczeniu swego słuchu, podobnie jak lekarz opiera się na wyczuleniu końców swych palców przy badaniu pulsu chorego. Lecz „errare humanum est” — zegarmistrz może łatwo się pomylić, zwłaszcza, że przy kontrolowaniu zegarów posługiwano się musi czasomierzem, wykonanym również przez człowieka.

Nowy elektroniczny czasomierz, wykonany przez firmę Furzehill Laboratories Ltd. w Anglii jest dokładny i zapewnia szybką „diagnozę” zegarów. Porównuje bowiem chód zegarków i zegarów z niezwykle regularnymi wibracjami kryształu piezoelektrycznego, typu używanego do kontroli częstotliwości fal nadajników radiowych. Zle chodzący zegarek umocowuje się do mikrofonu czasomierza. Tykanie tego zegarka ulega wówczas wzmocnieniu. Równocześnie przy pomocy rurki katodowej rzuca się na ekran plamkę świetlną. Plamka ta stoi w jednym miejscu, gdy zegar chodzi doskonale, natomiast odchyła się lekko w prawo lub w lewo, gdy zegarek spieszny lub spóźnia się. Nieregularność w chodzie zegara również powoduje drganie plamki

świetlnej. Oprócz tego tykanie amplifikuje się jeszcze przy pomocy głośnika, tak że wszelkie zaburzenia, niedosłyszalne dla ucha człowieka, potągają się znacznie. Przy użyciu oddzielnego, pomocniczego instrumentu można także uzyskać, narysowany automatycznie na papierze, perodyczny wykres działania zegarka.

URZĄDZENIA PRZECIWOPODZIOWE W METRO

W rezultacie pomyślnych doświadczeń, przeprowadzonych w roku ubiegłym, wszystkie odkryte odcinki londyńskiego metro zostały biejącej zimy zaopatrzone w przeciwoślodzeniowe przyrządy. Chodzi bowiem o to, aby uniemożliwić opóźnianie się pociągów, powstające na skutek oblodzenia torów. Przez kilka więc miesięcy robotnicy pracowali nad zainstalowaniem na torach kolejki 800 maszynek, rozmieszczonych co 0,8 km. Każda taka maszynka składa się z basenu, napełnionego przeciwoślodzeniowym płynem, wmontowanego w szynę. Gumowe koło przenosi płyn na specjalne pochłaniacze, zainstalowane w pociągach. Pochłaniacze te z kolei rozpraszają płyn po szynach. W czasie pogody koło zanurzone jest całkowicie w basenie, tak że nie styka się z pochłaniaczami jadącymi po-

ciągów. Gdy stacja meteorologiczna przepowie niepogodę i mróz, koło gumowe zostaje podniesione.

NIEWIDOCZNY ZAMEK

CLIP-LOCK to nazwa nowego zamku, którego konstrukcja oparta jest na zupełnie nowych zasadach. Bezpośrednio pod klamką znajduje się wążutka szparka, niewidoczna na pierwszy rzut oka. W szparkę tę wkłada się płaski klucz, który wewnątrz łączy mechanizm klamki z mechanizmem zatrzaśku i umożliwia otwarcie drzwi. Kiedy wyjąć klucz — a odbywa się to bez najmniejszego hałasu — połączenie między klamką a zatrzaśkiem automatycznie ustaje, bowiem oska mechanizmu łączącego znajduje się wtedy w niewłaściwym położeniu. Otwarcie drzwi jest wówczas niemożliwe. Firma produkująca te zamki w Birmingham zaprojektowała je w ten sposób, że można je wmontować w każde drzwi o grubości od 2,5 do 5 cm.

MASZYNA DO PISANIA NUT

MURRAY Parker z Melbourne w Australii wynalazł maszynę do pisania znaków muzycznych. Maszyna pisze w tył, do przodu, poziomo i pionowo oraz po przekątnej. Wałek jej ma długość około 1 m. Klawiszy jest 42, tabulatorów zaś 27.



Sala wystawowa w Biurze Kolorów w Londynie



Z lewej: Zanzibar to kraj eksportu kości słoniowej. Na zdjęciu: liczenie kłów na jednym z rynków wyspy.

Z prawej: jedna z faz wyrobu lin: skorupy orzechów kokosowych zakopuje się w piasek nadmorski. Włókna zewnętrznej łuski pod wpływem działania wody morskiej mięknie tak, że po 4-6 miesiącach można je oddzielić od reszty skorupy.



P. Saifm Milhamed Barwini jest komisarzem okręgu arabskiego.

U dołu z lewej: z zaoferowanego kraiku, handlującego niewolnikami, Zanzibar stał się nowoczesnym, postępowym państwem. Oto nowoczesne domki wiejskie, które wybudowano w miejsce dawnych lepianek tubylców.

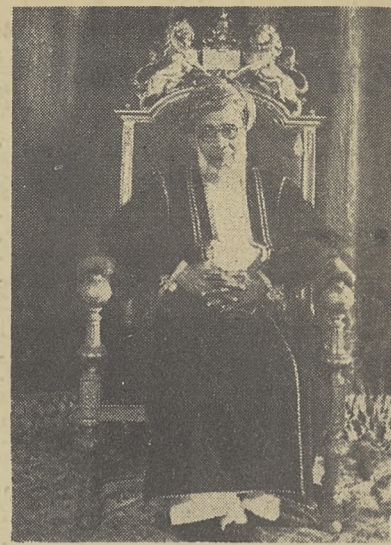
U dołu z prawej: włókno gotowe do splatania. Trzyma je dziewczyna ze szczepu Hakunduchi.



WYSPA Zanzibar leży w odległości około 36 kilometrów od wybrzeży Tanganyiki i uważana jest za „klucz do bram bogatego zaplecza Afryki Wschodniej“.

Jej obszar liczący 1664 km² zamieszkują Arabowie, Hindusi i Europejczycy. Jednakże zarówno architektura budowli jak i całokształt życia Zanzibaru posiadają przeważnie typowo arabski charakter. W wąskich i krętych uliczkach można tu zakupić wszystko począwszy od sztucznych zębów i brzytwy, skończywszy zaś na wspaniałych perskich dywanach.

Przez prawie 2000 lat Zanzibar był centralą dobrze prosperującego handlu niewolnikami. Jeszcze nawet w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia na rynkach wyspy sprzedawano corocznie 50-60 niewolników. W r. 1890 W. Brytania, która już od dawna wspierała pomocą sułtana zanzibarski, objęła nad nim protektorat. Od tego czasu wyspa weszła w stadium postępu gospodarczego — stała się obecnie ważnym ośrodkiem handlowym. Jedną z najważniejszych dziedzin przemysłu zanzibarskiego jest eksport goździków. Zanzibar pokrywa 80% zapotrzebowania światowego w tej dziedzinie. Wyspa słynie również z produkcji kopy. Jedną z głównych dziedzin przemysłu koprowego Zanzibaru to wyrób lin z włókien grubych skorup orzechów kokosowych.



Władcą Zanzibaru jest sułtan — Seyyid sir Khaifia-bin-Harub-bin-Thuwaihibin-Suid. Wstąpił on na tron w r. 1911, mając lat 32.

Liny wyrabiane są we wioskach wyspy. Rzemiosło to gra wielką rolę w życiu gospodarczym wsi zanzibarskiej. Warto dodać, że skręcone z kilku włókien liny są niezwykle mocne i używane są powszechnie na wyspie oraz eksportowane w wielkich ilościach do Arabii.

Zamieszczone obok zdjęcia pozwolą czytelnikom chociaż pobieżnie zapoznać się z egzotycznym życiem sułtanatu zanzibarskiego.

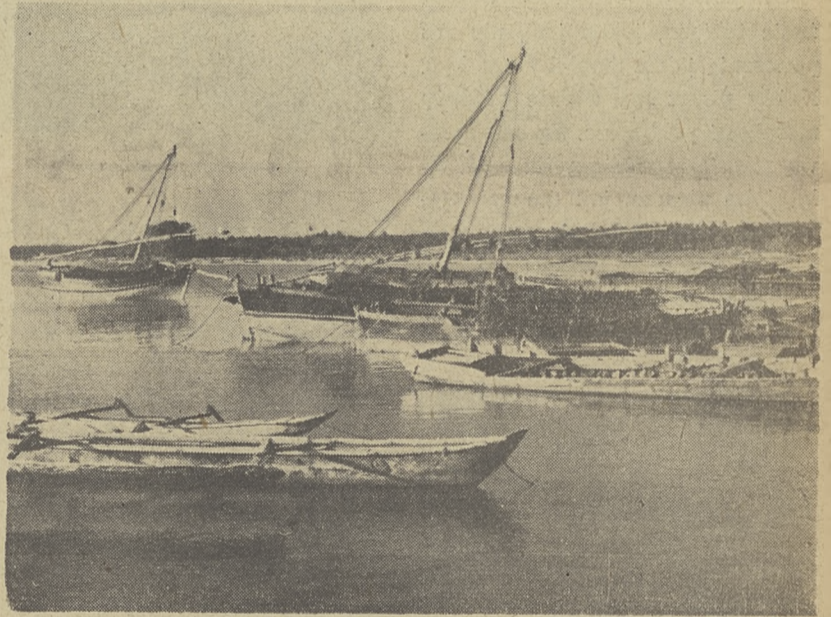




Po całodziennej pracy nad wyrobem lin, grupa wieśniaków udaje się na wieczorny seans do miejscowego k.na.

Z lewej: typowo arabski charakter mają uliczki Zanzibaru: są wąskie i kręte.

U dołu: typowe zanzibarskie stateczki przybrzeczne.



Z lewej: gotowe liny wędrują na barkach jednego z wieśniaków na targ. Tu znajdują zwykle bardzo chętnych nabywców.

U dołu: w cieniu palm odbywa się splatanie poszczególnych włókien w liny. Proszę zwrócić uwagę na strój dziewcząt: kochają się one we wzorzystych i barwnych halkach"



Pisarze o pisarzach

Arthur Calder-Marshall • Raymond Mortimer • Daniel George • Anthony Powell

Nowiny
WYDAWNICZE

Wśród starszych powieściopisarzy nazwiska tak wybitne, jak Priestley czy E. M. Forster, zdobyły już sobie pozycję niezachwianą. Kwestia jednak sklasyfikowania twórczości młodszych literatów (poniżej pięćdziesiątki) i uszeregowania ich zalet jest wciąż w W. Brytanii dyskutowana. W związku z tym Redakcja nasza postanowiła zasięgnąć opinii czterech wybitnych krytyków literackich reprezentujących cztery różne kierunki krytyczne.

ARTHUR CALDER-MARSHALL jest powieściopisarzem i recenzentem literackim tygodnika spółdzielczego „Reynolds News”. Pisał również recenzje z belcystyki dla czasopisma marksistowskiego „Our Time”. Jeśli chodzi o powieści, to napisał między innymi „Pie in the Sky” („Paszet w niebie”) — gdzie krytykuje ostro W. Brytanię międzywojenną i „About Levy” („O Levy'm”), gdzie rozprawuje historię aresztowania niewinnego człowieka pod zarzutem morderstwa i podaje opinie, jakie wygłaszają o nim dawni koledzy i przyjaciele przed i po jego skazaniu. Oto co Arthur Calder-Marshall mówi o pisarzach współczesnych:

Od powieści oczekuję obrazu życia takiego, jakim jest, nie zaś pouczenia jakim mogłoby ono być. Każdy pisarz ma własne poglądy moralne i polityczne. Są one sprawą równie zasadniczą dla człowieka jako pisarza, jak dla człowieka jako obywatela. W pracy literackiej jednakże, ważniejsze jest przedstawienie ludzi, niż moralne i polityczne poglądy autora. Do-

wiek. Dlatego też, wydając sąd o powieściopisarzu trzeba brać pod uwagę te wartości, które są tutaj zasadnicze: żywość i siłę przekonującą opowiadania, — w oderwaniu od jego moralnych czy politycznych implikacji.

Piszę to wszystko od razu na wstępie, bo właśnie dwaj pisarze, których uważam za najlepszych—



Arthur Calder-Marshall

Evelyn Waugh i Graham Greene to ludzie, z których przekonaniami moralnymi, religijnymi i politycznymi i nie zgadzam się zupełnie. Obaj są wyznania rzymskokatolickiego, politycznie zaś, moim zdaniem, Waugh jest namaszczonym, a Greene niezdecydowanym — reakcjonistą. Problemy moralne, którymi ci dwaj autorzy się zajmują nie są zwykle dla mnie interesujące. A jednak są oni dziś najlepszymi powieściopisarzami poniżej pięćdziesiątki. Satyra Waucha na Hollywood „The Loved One” („Ukochany Zmarły”), do ycząca ceremonii pogrzebowych w Kalifornii, jest porwaniem się na temat, który przy najmniejszym niedociągnięciu mógł obsunąć się w makabryczność w złym guście. Ale Waugh nie zawiodł ani razu. „Ukochany Zmarły” nie ma wprawdzie uniwersalności „Kandyda” czy „Podróży Guliwera”, autor jednak zasługuje na porównanie z Wolterem i Swiftem.

Graham Greene nie jest „wielkim pisarzem” w tym sensie, jakim był nim Tolstoj, Balzac, albo Cervantes. Zasięg jego jest wąski, wyobraźnia chorobliwa. Umie jednak stworzyć napięcie, które przykuwa a jego styl narracyjny jest niezrównany pod względem tempa, zwarości i sugestywności przeżyć emocjonalnych bohaterów. W przeciwieństwie do Waucha, który wcześniej osiągnął dojrzałość twórczą, Greene wciąż jeszcze się rozwija i jego ostatnia powieść „The Heart of the Matter” („Sedno sprawy”) nie tylko jest dojrzała niż poprzednie, ale

daje też zapowiedź dalszych możliwości autora.

Na trzecim miejscu wymienię jeszcze Elizabeth Bowen, pisarkę bardzo subtelną i wrażliwą. Jest wielu literatów o szerszym zakresie i większych możliwościach. Nie dorównują jednak Elizabeth Bowen w czystej sztuce powieściopisarskiej, na którą składa się pełne pole tu słownictwo, czysty rytm, postać i uchwycenie nastroju.

* * *

RAYMOND MORTIMER był do niedawna redaktorem literackim tygodnika „The New Statesman and Nation” i nazwisko jego figuruje tam często pod kolumną recenzyjną. Jest on też autorem zbioru esejów „Channel Packet” (Statek pocztowy) — wciągniętego na listę „Right Book Club” — i studium o Duncanie Grancie, współczesnym malarzu brytyjskim. Raymond Mortimer mówi:

Ważne są książki Elizabeth Bowen, ponieważ w swym obrazie gwałtownie ewoluującego społeczeństwa, odsłania ona z ogromną wnikliwością odwieczne wahania i odwieczne pytania ludzkiego serca. Elizabeth Bowen pochodzi z rodziny irlandzkich ziemian, którym łagodny klimat tego kraju wpoił ten sam rodzaj, pełnej uroku gnuśności, co ich sąsiadom — Celtom. Spędzając co roku 6 miesięcy w nieuprzemysłowanej Irlandii, autorka ta może w ciągu następnego półrocza w Londynie zaobserwować obiektywniej niż ktoś z nas zmiany, jakie wojna i



Evelyn Waugh

polityka wniosły w nasz sposób życia i myślenia. Przyszli historycy będą być może cenili jej książki jako dokument znikającej szybko klasy społecznej — klasy u przywilejowanej. Ja jednak, jako człowiek współczesny, cenię ją głównie za wyszukaną subtelność, za życzliwy humor, za czystość stylu i tematu, nietkniętą przyjemnością się dziś wulgaryzmami, i w końcu za wlotowe w jej książkach poszanowanie najważniejszych ludzkich wartości: za wagę, jaką przywiązuje do poszukiwania prawdy i za kul. piękna przyjaźni i dobroci serca.

Evelyn Waugh to ważne nazwi-

sko w naszej literaturze, ponieważ jest on dziś najlepszym satyrykiem, satyra zaś, jako estetyczny wyraz samokrytycyzmu, jest zdrowym przejawem społecznym. Z przekonania katolik prawicowy, Evelyn Waugh odnosi się z niechęcią do wszystkiego niemal, co charakteryzuje współczesny świat i oddaje się nostalgicznemu kultowi przeszłości z jej arystokratycznym ustrojem, który w rzeczywistości nigdy i nigdzie nie stał na



Graham Greene

wysokości jego marzeń. Waugh można nazwać „bardziej katolikiem niż chrześcijaninem”. W swym poczuciu komedii jest tak okrutny i bezsronny, że budził już niejednokrotnie zgrozzenie bardziej konwencjonalnych współczesnych. Jego fantazyjne zabawy satyra dały się już we znaki Stanom Zjednoczonym, Hiszpanii frankistowskiej i Abisynii, nie mniej niż jego własnej ojczyźnie. Nie podziwiam wielu poglądów, muszę zgodzić się jednak z jego diagnozą chorób naszego wieku, choć nie uznaję lekarstwa, które proponuje. Styl jego jest wprost przykładowy: wartki, przejrzysty, zwięzły i dyskretnie wyszukany.

Graham Greene ważny jest przez to, że potrafi przeniknąć najzawiślejsze labirynty ludzkiego sumienia. Jak Dos ojewski, demaskuje w każdym z nas niekonsekwencje: heroizm, który przeplata się może ze zmysłowością, świętobliwość ukrytą na dnie duszy pijaka lub biurokraty. Greene jest, jak i Waugh katolikiem, sztywnym zaciekle z wulgarności przemysłowej cywilizacji. Różni się od niego większą dozą ironii i współczucia, oraz tym, że nie jest konserwatysem. Powieści jego są tragiczne i śmieszne jednocześnie — jak życie ludzkie. Jego religia pozwala mu dopatrywać się wymiaru wieczności w każdym drobnym zdarzeniu w życiu jednostki, a taka postawa przedstawia moim zdaniem wartość estetyczną dla każdego powieściopisarza. Greene nie pisze w celu „zbudowania” ludzkości. Książki jego to dzieła sztuki raczej niż instrument propagandy. Dialog, jak i same postacie są żywe; napięcie zainicjowania czytelnika nigdy nie słabnie. Greene jest prawdziwym mistrzem narracji.

(Dokończenie nastąpi)

Technika

COMPLETE BOOK OF MOTOR CARS, RAILWAYS, SHIPS AND AIRCRAFTS (Kolegi samochodów, kolei, statków i samolotów) Ilustr. Wyd. Odhams. Cena 9 szyl. 6 pens. Zawiera opisy wszystkich typów współczesnych środków transportowych, lądowych, morskich i powietrznych.

John Harrison ENGINES TODAY (Maszyny dzisiaj) Ilustr. Wyd. Oxford University Press. Cena 7 szyl. 6 pens. Książka ta podaje opis typów maszyn jakie są obecnie w użyciu.

C. W. Malyon, R. H. Leaman — WORK IN PLASTICS (Obróbka plastiku). Wyd. Pitman. Cena 5 szyl.

Podręcznik obróbki plastiku dla początkujących. Zawiera opis praktycznych i estetycznych przedmiotów, które wykonać można małą ilością narzędzi.

Literatura

L. J. Potts — COMEDY (Komedia) Wyd. Hutchinson's University Library. Cena 7 szyl. 6 pens.

Studium o komedii oparte na najważniejszych utworach dramatycznych i epickich, głównie angielskich. Autor, członek Queen's College w Cambridge, opracowuje okres od Chaucera do Bernarda Shawa.

William Gerhardt — ANTON CHERCHOV (Antoni Czechow). Wyd. Macdonald. Cena 7 szyl. 6 pens.

Krytyczne studium o Czechowie, stanowiące jedną z pozycji zbiorowego wydania dzieł Gerhardta.

Biografie

Richard Aldington — FOUR ENGLISH PORTRAITS (Portrety czterech Anglików). Wyd. Evans. Cena 9 szyl. 6 pens.

Cztery sylwetki na tle Anglii XIX wieku: książkę Regent (późniejszy Jerzy IV), młody Disraeli, Squire Waterhouse i Dickens.

John Gunther — DEATH BE NOT PROUD (Nie pyszni się śmiercią) Wyd. Hamish Hamilton. Cena 7 szyl. 6 pens.

Wspomnienie o jednym synu autora, który zmarł w 1947 r. po szeregu operacjach na wrzód mózgu.

Roger Fulford — LIFE OF THE PRINCE CONSORT (Żywot Królowej Matki). Autor biografii wykazuje w jak wielkim stopniu młody król niemiecki wywierał wpływ na rząd W. Brytanii, z czego nie zdawała sobie sprawy współczesni.

Sport

T. Moss — LAWN TENNIS FOR TEACHERS AND PLAYERS (Lawn tennis dla nauczycieli i graczy). Ilustr. Wyd. Allen and Unwin. Cena 9 szyl. 6 pens.

W książce tej omówiono problemy uderzenia i taktyki, oraz podstawowe zasady gry, pozwalające uniknąć niepotrzebnych trudności. Podane są również wskazówki odnoszące się do zawodowej nauki tenisa w salach gimnastycznych i na świeżym powietrzu bez kortu tenisowego, oraz sposoby budowy twardych kortów.

Peter Doherty — SPOTLIGHT ON FOOTBALL (Rzut światła na futbol). Wyd. Art. and Educational. Cena 7 szyl. 6 pens.

Książka o futbolu, napisana przez znanego gracza. Przedmowa Stanleya Matthewsza zawiera liczne wskazówki i wspomnienia z jego własnych doświadczeń.

Billy Steel — „HOW TO PLAY FOOTBALL” (Jak grać w futbol). Ilustracjami. Wyd. Cand. J. Temple. Cena 7 szyl. 6 pens.

Książka ta zapatrzył wstępem Raymond Stendennina, znanego sprawozdawcy sportowy BBC. Autorem książki, stanowiącej niekiedy praktyczny podręcznik piłkarstwa jest jeden z najmłodszych zawodowych piłkarzy Anglii.

Książki dla dzieci

Marjorie Sankey — THE ISLAND OF WHITE HOUSES (Wyspa białych domów). Ilustr. Wyd. Muller. Cena 7 szyl. 6 pens.

Opowiadanie dla dzieci o przygodach dwu dziewczynek na Bormundzie i ekulkach epiku niemieckiego podczas wojny. Ilustracje autorki.

Lorna Hill — STOLEN HOLIDAY (Ukradzione wakacje) Ilustr. Wyd. Art. and Educational. Cena 7 szyl. 6 pens.

Książka dla młodzieży o przygodach na wybrzeżu Northumberlandu i w Wypach Farne.

*

Książki angielskie zamawiać można w większych księgarniach polskich. Przeliczenie księgarskie wynosi 90 zł. za 1 szyling.

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6.30—6.45 na fali: 1796; 456, 49,59 41.21 m.

14.30—14.45 na fali: 1796; 456, 31.17, 41.21, 25.15 m.

19.30—20.00 na fali: 456, 49,54, 40,93, 31.17 m.

22.30—23.00 na fali: 456, 49,59, 40,93.

ALFRED JOACHIM FISCHER

SOHO

MIĘDZYNARODOWA DZIELNICA LONDYNU

Bezpośrednio za najruchliwszą handlową ulicą Londynu — Oxford Street — zaczynają się wąskie zaułki i małe placzki dzielnicy Soho, gdzie żyje zupełnie odrębny, niemal obcy świat. Mieszczą się tu składy gróździemorskich korzeni, oliwek, makaronu włoskiego i włoskich konserw, są tu belgijskie piekarnie, gdzie sprzedają dziwnego kształtu bułki, wreszcie winiarnie ze słynnymi francuskimi winami na wystawach.

Jest to również dzielnica doskonałych, małych restauracji, w których można się zapoznać — i to po przystępnych cenach — ze specjalnościami kuchennymi prawie całej Europy, nie mówiąc już o Afryce i Azji. Przed wojną można tu było korzystać z prawdziwie pierwszorzędnych restauracji chińskich. Obecnie nie ma w nich już potraw z pedów bambusa, mało też niestety ryżu i niezwykłych przypraw, sprowadzanych z tego dalekiego kraju. Inne narody dostarczają tu wszakże nadal swych specjalnych przysmaków. Francuskie „patirrerie“, hiszpańskie wina, włoskie „gnocchi“ (kluski z parmezanem), serbska faszerowana kapusta, grecka „mousaka“ — oto niektóre z charakterystycznych dań podawanych w restauracjach Soho.

„Pełno tu Greków, Izmaelitów (czyli wyrzutków społeczeństwa), kotów, Włochów, pomidorów, restauracji, katarynek, kolorowych firanek, dziwnych nazwisk i ludzi, patrzących ciekawie przez okno — wszystko to wydaje się niesłychanie odrębne od normalnego trybu angielskiego życia“. W tych słowach pisał o Soho pewien pisarz angielski około r. 1780. Do dziś dnia w tej części Londynu spotkać można przedstawicieli rozmaitych narodowości. Spośród Anglików przychodzą tu smakosze, którzy nauczyli się cenić kuchnię zagraniczną podczas swych podróży. Językiem, który się tu najczęściej słyszy, jest włoski; na drugim miejscu stoi francuski i grecki, poza tym wpada w ucho trochę niemieckiego, węgierskiego, serbskiego, chińskiego oraz różne odmiany przedziwnie brzmiących narzeczy hinduskich i afrykańskich. Orędownicy Żydzi, nie chcący korzystać ze zwykłych sklepów i restauracji, znajdują tu lokale ozdobione Gwiazdą Dawida i napisem „koszer“. W dzielnicy tej mieszczą się też biura impresariów popularnych

piosenkarzy londyńskich, których nieraz się tu spotyka, a na jednej z ulic Soho — na Wardour Street — główne brytyjskie twarzystwa filmowe mają swe lokale administracyjne. Sąsiedztwo ich nadaje pewien nowoczesny posmak całej atmosferze tej okolicy.

Tradycja wiąże Soho z wtelem narodami. Pod koniec XVII w., kiedy dzielnica ta była u szczytu swej popularności, pięć zagranicznych ambasad miało tu swe pałace. Córka Olivera Cromwella posiadała dom w Soho, zaś admirał Nelson, podczas ostatniego pobytu w Londynie, zamówił sobie w sklepie na jednej z tutejszych ulic, na Brewer Street, trumnę, którą miano wykonać z drzewa pochodzącego z francuskiego okrętu admirałskiego „L'Orient“. Dickens i Galsworthy opisali ten kątek Londynu w swych powieściach. Mieszkał tu z końcem XIX i początkiem XX w. pisarz angielski William Hazlitt, jak również Karol Marx, kiedy po raz pierwszy przybył do Anglii w r. 1849. Jednym z najstawniejszych mieszkańców Soho był Haydn. Schronił się tu licznie Hugenci francuscy, wygnani z ojczyzny odwołaniem edyktu Nanteskiego i wybudowali kościół Our Lady of Soho. Kościół ten o charakterystycznej czerwono-czarnej dekoracji stoi do dziś dnia na Soho Square. Ilość mieszkających tu emigrantów francuskich wzrosła jeszcze po rewolucji francuskiej, ale mało komu wiadomo, że Marat mieszkał przez jakiś czas w Soho i wydał tu w r. 1776 książkę pod tytułem „Rozważania nad istotą, przyczynami i sposobem leczenia pewnej choroby oczu“.

Napoleon nie znał wprawdzie ani Londynu ani tym bardziej Soho, ale jeden z mniej sławnych jego ziomków, król Korsyki Teodor przybył tu w r. 1749, zdetronizowany po kilku zaledwie miesiącach panowania i schronił się w Soho, gdzie spędził długie lata, korzystając z dobroczynności jakiegoś poczciwego kupca. Był król (który siedział jakiś czas w więzieniu za długi) tylko dzięki temu kupcowi nie został pogrzebany jak żebrak, na koszt gminy. Tablica wmurowana ku pamięci nieszczęsnego króla Teodora w przepięknym, pochodzącym z XVII w. kościele św. Anny w Soho uchowała się, mimo że kościół ten został podczas ostatniej wojny zbombardowany.



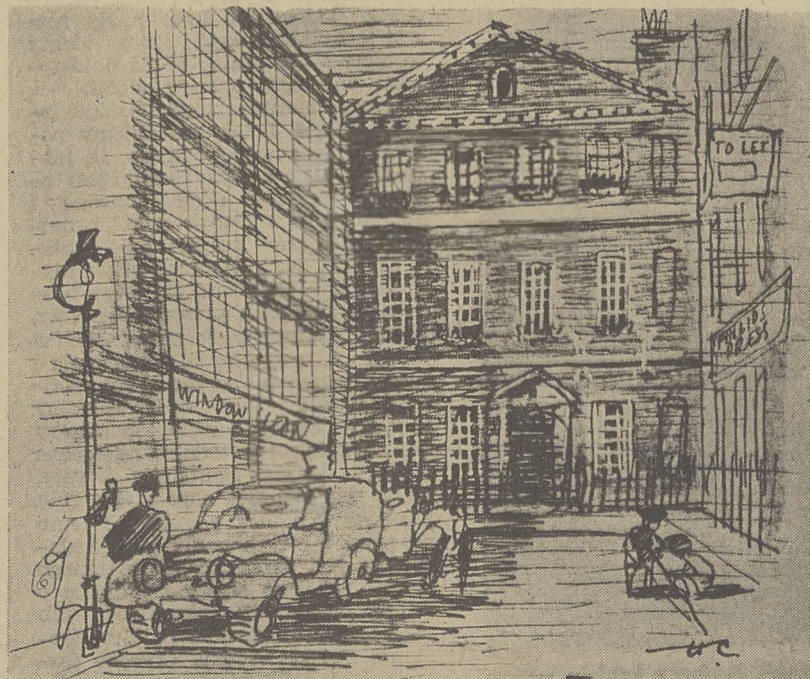
Liste street w Soho.



Denm Street.



Wnętrze kawiarni Madrid.



Carlisle House w Soho.

Kościół św. Anny w dzielnicy Soho.



K. K. Busko. W 50-tym numerze pisma Panów, w rubryce List z Londynu przeczytałem wzmiankę o autobiografii Sir Patricka Hastingsa. Bardzo uprzejmie proszę o podanie mi w „Naszej Korespondencji“ informacji, jaki jest tytuł tej książki, kto ją wydał i jaka jest cena. Ponieważ nie mam możliwości korzystania z biuletynów wydawnictw angielskich, więc ośmieliłem się prosić Sz. Panów o powyższe dane, z góry załączając podziękowania i wyrazy poważania.

Dokładny tytuł interesującej Pana książki brzmi: Sir Patrick Hastings, *Autobiography*. Wyd.: William Heinemann, Ltd. 99, Great Russell Street, London W. C. 1. Cena: 15 szyl. Książka ta znajduje się w Czytelnicy naszej Redakcji, tak że może Pan ją obejrzeć w razie przyjazdu do Krakowa.

S. W. Warszawa. Wiem że wychodzi pismo London Calling, podające wszystkie programy BBC, ale czy można pismo to w jakiś sposób zaprenumerować oraz jaka jest ewentualna jego cena.

Ze względu na fakt, że większość naszych Czytelników języka angielskiego nie zna, i że pismo nasze jest przeznaczone w pierwszym rzędzie dla tych, którzy nie mogą czytać pism angielskich, podajemy tylko program polskiego odcinka programu BBC oraz program lekcji angielskiego. Programy radia brytyjskiego znajdzie Pan w tygodniku Radio Times oraz w London Calling, które, jak to zazwyczaj w każdym numerze Głosu Anglii w rubryce Nowiny Wydawnicze, można zamówić w każdej większej księgarni polskiej. Poniżej podajemy adres wydawców i ceny wymienionych pism:

London Calling, Radio Times (tyg.) British Broadcasting Corporation, The Grammar School, Scarle Road, Wembley, Middlesex. London Calling — 10 szyl. rocznie, Radio Times — 15/6 szyl. rocznie.

W. K. Jędrzejów. Istnieje w krakowskim świecie nauki kontrowersja na temat: czy wyraz „Commonwealth“ znaczy w języku polskim Rzeczpospolita czy Wspólnota. Proszę o wyjaśnienie w miarę możliwości tej wątpliwości.

Trudno nam rywalizować z krakowskim światem nauki w decydowaniu, które z dwu polskich określeń jest trafniejsze. Oxford Dictionary podaje rzeczwiście wyjaśnienie: „Commonwealth — Fr. bien public, L. Res publica“, z którego wynikałoby, że tłumaczenie tego słowa jako „Rzeczpospolita“ jest zupełnie poprawne. Przypuszczamy, że użycie słowa „wspólnota“ w określeniu „Brytyjska Wspólnota Narodów“ pochodzi z chęci odróżnienia tej formy związku różnych narodów od „rzeczypospolitej“ w rozumieniu potocznym tj. w sensie znaczenia ściślejszej społeczności.

Ko-Gut, Biała Krakowska. W noworocznym numerze Głosu Anglii zamieszczona była na str. 6 fotografia salutującego chłopca w marynarskim mundurze. Otóż mam pewne powody do przypuszczenia, że chłopiec ten jest synem jednej z emigrantek polskich w Londynie, której już od dwulata bezskutecznie poszukuję. W związku z tym, uprzejmie proszę o poinformowanie mnie do kogo mam się zwrócić, celem sprawdzenia tych przypuszczeń i czy przypuszczeniu temu mogą mieć w ogóle jakąś podstawę, gdyż jest to dla mnie sprawa dużej wagi.

Prosimy napisać do naszej Redakcji z podaniem bliższych danych i adresu, a postaramy się sprawdzić nazwisko sfotografowanego chłopca. Oczywiście szanse, że przypuszczenia Pani się sprawdzą, są niewielkie, ale zdarzył się już raz podobny zbieg okoliczności, dzięki któremu jedna z naszych Czytelniczek odnalazła zdjęcie w Głosie Anglii swego od dawna poszukiwanego krewnego. Trzeba więc i tym razem spróbować szczęścia.

J. C. TREWIN, krytyk dramatyczny londyńskiego „Observera”

TRZYDZIEŚCI LAT SCENY BRYTYJSKIEJ

Przed 30 laty, gdy zakończyła się I wojna światowa teatr W. Brytanii wkraczał właśnie w nową epokę swego rozwoju. Czasy wielkich aktorów-reżyserów minęły. Londyn nie posiadał narodowego teatru, a sławny obecnie Old Vic, był nędznym, choć miłym teatrzykiem na Waterloo Road, w robotniczej dzielnicy, leżącej na południe od Tamizy. W teatrzyku tym wystawiano naprzemian popularne sztuki Szekspira i przedstawienia operowe. Na prowincji działalność trup wędrownych była bardzo ożywiona, nie spotykając się z konkurencją kina — będącego wówczas jeszcze w powijakach. W każdym prowincjonalnym mieście znajdował się teatr, w którym mogli wystąpić goście z Londynu. W owym czasie niewiele było jeszcze teatrów eksperymentalnych, lecz stałe zespoły teatralne, grające ponure melodramaty, istniały w wielu miejscowościach, zwłaszcza w przemysłowych miastach na północy Anglii. Technika gry była żywa i wyrazista, lecz z dzisiejszego punktu widzenia skłaniała się do przesadnej, teatralnej maniery. Przedstawienia miały w przeważnej części tendencję do efekciarstwa i nudnego realizmu.

Dzisiaj, Londyn — serce brytyjskiej sceny — posiada przynajmniej w zaledwie narodowy zespół teatralny, chociaż budowa gmachu teatralnego, który ma kiedyś powstać na południowym brzegu Tamizy, nie została jeszcze rozpoczęta. Towarzystwo Old Vic, które osiedliło się przed kilku laty w dzielnicy West End w New Theatre, jest zwykle uważane za zespół narodowy. Pod kierownictwem Sir Laurence'a Oliviera i Sir Ralpa Richardsona, towarzystwo to osiągnęło w ciągu lat 1944—46 wspaniałe rezultaty. Takie przedstawienia jak „Ryszard III”, „Henryk IV” (obie części) i „Król Edyp” przeszły do historii teatru. W tym sezonie w Old Vic występuje Sir Cedric Hardwicke, który gra Fausta Marlowe'a i Sir Toby Belch w „Wieczorze Trzech Króli”. Edith Evans, pamiętna niegdyś Millamant w komedii Congreve'a z okresu restauracji „The Way of the World”, obecnie gra rolę Lady Wishfort w tej samej sztuce. Artyści zespołu Old Vic uważani są za najlepszych wykonawców brytyjskich sztuk klasycznych. W ciągu ostatnich 3 lat również teatr iluzji Szekspira w Stratford nad Avonem rozkwitł na nowo pod kierownictwem Sir Barry'ego Jacksona, stając się jedną z najwybitniejszych scen repertuaru klasycznego. (Stanowisko Sir Barry'ego Jacksona obejmie w przyszłym sezonie młody aktor-reżyser Anthony Quayle). W obecnym sezonie wystawiono tam pięknie i wspaniale „Otella” z Godfreyem Tearle, którego gra łączyła w sobie bezpośredniość starej szkoły z gętkim naturalizmem nowego kierunku.

KONTRASTY STYLU

Dzisiaj teatr aktorów-reżyserów należy już prawie do przeszłości. Obecnie teatr opiera się na grze zespołowej w dużo większym stopniu niż dawniej. Styl gry uległ znacznej zmianie. Najlepsi obecnie aktorzy Londynu łączą w sobie zalety starej i nowej szkoły. Od produkcji scenicznej teatru Old Vic, lub zespołu Johna Gielguda oczekujemy rozmaitej, finzji i siły wyrazu starej szkoły oraz wyrobionej wrażliwości artystycznej naszych czasów.

Nowi dramaturdzy są na ogół mało teatralni w dawnym znaczeniu tego wyrazu. Bernard Shaw jest wciąż jeszcze tak samo wielkim nazwiskiem w teatrze jak przed 30 laty. Niegdyś twórczy rewolucjonista teatru ideowego, stał się obecnie cennym medrem dramatu. W tym roku skończy on 93 lata i zrozumiałe zainteresowanie wzbudza pogłoska, że na festiwalu, który odbędzie się w Malvern w hrabstwie Worcestershire, wystawiona ma być jego nowa sztuka.

Oprócz Shawa posiadamy jeszcze ciekawy dowcip i niezrównane zalety techniczne Somerset Maughama, chociaż ten wybitny dramatopisarz nie stworzył żadnej nowej sztuki od czasów „Sheppey”, napisanej w 1933 r., a teatr musi powracać do częstych wznowień jego komedii obyczajowych. Jest również Noel Coward, utalentowany złoty młodzieniec, który staje się obecnie starszym mężem stanu. Niedługo ukończy on pięćdziesiątkę, lecz nie jest w stanie przycisnąć jego kipiącego humoru. Najbardziej zrównoważonym ze wszystkich jest J. B. Priestley, płodny autor, który w ciągu 18 lat napisał ponad 10 sztuk i który wypróbował już wszystkie formy sztuki teatralnej. Obecnie kończy on libretto do opery, do której muzykę napisał Artur Bliss. Opera ta zostanie wystawiona przed końcem bieżącego sezonu w królewskiej operze Covent Garden w Londynie. Priestley jest tak samo niezawodny w komediach jak i w poważnych studiach dramatów rodzinnych („Eden End”), w rozprawie teatralnej „Droga przez pustynię” (Desert Highway), alegorii społecznej „Miasto w dolinie” (They Came to a City) czy też w pracy, wymagającej tak wiele wyobraźni, jak jego eksperymenty z teorią czasu — np. w sztuce „Byłem tu przedtem” (I have been here before). Temat ten zawsze niesłychanie go pasjonował. Nie próbował jeszcze swych sił w dramacie poetyckim, ale być może i to nastąpi.

NAJBARDZIEJ OMAWIANE SZTUKI

Dramat poetycki zajmuje dziwne miejsce w nowoczesnym teatrze. Pewien pisarz powiedział, iż potrzeba nam „magii koniecznych słów... słów, które mogą ożyć i poruszać się w sercach słuchaczy”. Żadna z nowoczesnych sztuk poetyckich nie wywarła dotąd takiego efektu, chociaż poeci coraz więcej piszą dla teatru. Jeden z nich T. S. Eliot, laureat nagrody Nobla i jeden z czołowych literatów doby obecnej, jest autorem dwóch wierszowanych sztuk „Morderstwo w Katedrze” (Murder in the Cathedral) i „Zebranie rodzinne” (The Family Reunion), które wywodziły najwięcej dyskusji. Młodszy poeta Ronald Duncan, napisał utwór sceniczny tp. „Tędy do grobu” (This Way to the Tomb), który w prowokacyjny sposób ujął w formie na wpół metafizycznego wiersza, na wpół satyry. Niewiele jednak dramaturgów posiada obecnie wyraźne wyczucie dźwięku słowa w teatrze. Dwa wyjątki stanowią: młody pisarz Christopher Fry, który nie ugruntuwał jeszcze swego nazwiska, lecz który w każdej nowej sztuce osiąga coraz wyższy poziom, oraz — wybitniejszy od niego — wielki dramatopisarz irlandzkiego pochodzenia, Sean O'Casey, który obecnie osiedlił

się w Anglii. Chociaż O'Casey pisze prozą, to jednak w atmosferze dramatu poetyckiego czuje się on lepiej niż ktokolwiek inny. Jego język przypomina bogactwo słowa epoki elżbietańskiej, i podobnie jak artyści tej epoki posiada on dar łączenia elementów farsy z najbardziej ponurą tragedią. Jego dwie pierwsze sztuki „Juno i Paw” (Juno and the Paycock) — obraz życia w murach Dublina w okresie zamieszek, oraz wspaniały utwór sceniczny „Plug i gwiazdy” (Plough and the Stars) są wciąż jeszcze najlepszymi z wszystkich jego prac. Jakies dwa lata temu dał nam jednak sztukę „Czerwone róże dla mnie” (Red Roses for Me), która łączy w sobie elementy naturalistyczne i komiczno-farsowe z całym arsenałem elementów poetycko-symbolicznych. Jego bohaterowie bują w obłokach metafory. Nawet najmniej ważne postacie jego sztuk, potrafią zabytnąć jakąś głęboką i niezapomnianą sentencją. Trik ten jest wybitnie elżbietański.

Dramaturg szkocki, James Bridie jest bardzo płodnym artystą o dużej sile wyobraźni i zręczności technicznej. W najlepszych momentach swych sztuk, jak np. w sztuce „Mr. Bolfrzy” (Pan Bolfrzy), ten zapalony i kapryśny pisarz (będący zarazem lekarzem z Glasgow) potrafi trzymać widownię w garści, jak mało kto z jemu współczesnych; rzadko jednak utrzymuje się on na tym poziomie przez wszystkie trzy akty. Walijczyk, Emyln Williams jest aktorem i posiada też aktorski dar wywoływania silnych efektów scenicznych. Wszystkie sztuki Williamsa są dobrze napisane i mają dobrze przeprowadzoną intrygę. Brak mu tylko spontaniczności. Nie znajdujemy w nim musującej żywotności O'Casey'a, chociaż niezrównany wyjątek stanowi tu jego sztuka „Zboże jest zielone” (The Corn is Green), oparta na wspomnieniach dzieciństwa



Scena ze sztuki Jamesa Bridie „Pan Bolfrzy”

autora, spędzonego w pewnej wiosce w północnej Walii.

NAWRÓT DO PROSTOTY

Musimy tu podkreślić rolę reżysera i pamiętać, że jest to wiek eksperymentowania w dziedzinie sztuki scenicznej. Dawniej wystarczyło sztukę wystawić na scenie starannie i poprawnie, czyniąc z niej efektowne widowisko. Lecz kiedy rozwój techniki filmowej zaćmił efekty sceniczne, otwierając przed obiektywem znacznie szersze możliwości, reżyserzy teatralni zaczęli szukać innych metod. I tak znajdujemy pozorną sprzeczność w fakcie, że jakkolwiek wyposażenie sceny jest obecnie bardziej skomplikowane i kompletne niż kiedykolwiek przedtem, to jednak reżyserzy — zwłaszcza przy wznowieniach sztuk klasycznych — zwracają się coraz bardziej w kierunku prostoty środków. Dzisiaj istnieje wiele subtelności w sposobach grupowania, oświetlenia i ruchu, jakich nie znano w dawniejszym teatrze; lecz widz teatralny z epoki edwardiańskiej uważałby wiele dzisiejszych scen za ogołocone i puste. Czasem słyszy się zarzuty, że reżyser odgrywa zbyt wielką rolę. Zapewne, podczas gdy 30 lat temu mówiło się o wykonaniu jakiejś klasycznej roli przez takiego a takiego artystę, obecnie słyszy się często o sztuce „produkcji Guthrie'go”, lub „Stracnych zachodach miłości” produkcji Petera Brooka. (Tyrone Guthrie jest najwybitniejszym współczesnym reżyserem, szczególnie sztuk



Scena ze sztuki „Miłość za miłość”. Na pierwszym planie John Gielgud.

klasycznych. Peter Brook, chociaż ma zaledwie 23 lata, odgrywa już ważną rolę w teatrze, będąc obecnie kierownikiem produkcji operowych w Covent Garden).

Zarówno Guthrie jak i Brook przykładają dużą wagę do efektów świetlnych. Pamiętam szczególnie pierwszy akt sztuki „Cyrano de Bergerac” w reżyserii Guthrie'go, kiedy światło księżycowe padało na kształt srebrnego miecza na próg Hotelu de Bourgoine, podczas gdy Cyrano i jego oddział maszerowali ulicami Paryża. Z bliższych wspomnień przypominam sobie inscenizację „Romea i Julii” Brooka na tle wysokiego, szerokiego luku cykloramy Stratfordu nad Avonem. Produkcja ta wykazała również jego

osiągnięciem największej prostoty, wykazują nadmiar pomysłowości w wykorzystywaniu syntetycznych dekoracji — takich mianowicie, które przez zmianę światła i położenia mogą służyć kilku rozmaitym celom.

PRZESTRZEŃ I GŁĘBIA

W nowoczesnych sztukach eksperymentalnych znacznie mniej, lecz czasami, w niektórych peryferyjnych teatrach, gdzie repertuar często się zmienia, spotykamy niezwykle ciekawe urządzenia sceniczne i oświetleniowe. W New Lindsey, w londyńskiej dzielnicy Bayswater, młody dekorator Richard Lake potrafi cudownie wyczarować przestrzeń i głębię na scenie, która wydaje się nie większą od tacki na herbatę. Inny dekorator Peter Goffin posiada niezwykłą umiejętność operowania światłem i stałymi dekoracjami.

Wielu zdolnych reżyserów posiadających teatry prowincjonalne, których sytuacja uległa znacznej zmianie. W połowie lat trzydziestych film dźwiękowy zabił stare, prowincjonalne teatry objazdowe. Podczas II wojny światowej jednak dużo pod tym względem dokonała organizacja, wspomagana przez rząd, która stała się później Radą Sztuki W. Brytanii („Arts Council of Great Britain”). Organizacja ta wysyłała zespoły teatralne do odległych zakątków W. Brytanii, gdzie nigdy nie widziano żywego teatru, lub gdzie istniały tylko niewybredne teatryki rewiiowe. Pamiętam z jakim zachwytem robotnicy pewnego przemysłowego miasta w Lancashire powitali podczas II wojny światowej operę w wykonaniu zespołu Sadler's Wells. Rada Sztuki pomagała odtąd przywrócić znaczenie żywej sceny w wielu miejscowościach na prowincji. Teatr eksperymentalny zakwitł na nowo. Podczas sezonu teatralnego w St. James Theatre, londyńczycy mieli sposobność zobaczyć tego lata, co potrafi prowincjonalny zespół teatru objazdowego. Przedstawienie sztuki Czechowa „Wisniowy sad” w wykonaniu zespołu teatru z Liverpoolu w reżyserii Johna Fernalda w niczym nie ustępowało wykonaniu tej sztuki przez teatr londyński. Pełna prostota oprawa sceniczna oraz doskonała gra aktorów sprawiły, że wznowienie tej sztuki posiadało wartość, które na długo pozostaną w pamięci.

Mamy zatem najnowszy obraz teatralnego Londynu z teatrem Old Vic (potencjalnym teatrem narodowym) na czele; jego centralne sceny pozostają pod kontrolą grupy zarządów prywatnych, nie kierujących się jednak wyłącznie względami korzyści kasowych; zewnętrzny pierścień teatrów eksperymentalnych spełnia zaś rolę okien wystawowych dla nowych dramatopisarzy i młodych aktorów. Poza tym istnieje znaczna liczba dobrych teatrów prowincjonalnych, kilkadziesiąt teatrów objazdowych i wiele imprez Rady Sztuki na bardziej odległych terenach. Do tego należy dodać jeszcze pomyślnie rozwijający się ruch amatorski oraz chętną i inteligentną publiczność.



Scena ze sztuki Eliota „Morderstwo w Katedrze”. Becket i kobiety z Canterbury.

English without Tears



SUNDAY: Readings from „Through the Looking-glass”, the famous book by Lewis Carroll; II.
 MONDAY: (Elementary) The Right Tense, I. The Present Continuous: the verbs understand, know and think, by A. S. Hornby.
 TUESDAY: (Elementary) „Ordering Tea”, a conversation drill on a practical theme.
 WEDNESDAY: (Elementary) „The Tree in the Wood”, a popular English traditional song.

THURSDAY: (Advanced) „Brown Family” conversation. Mr. Brown in Sheffield.
 FRIDAY: (Advanced) English Intonation Practice: I. Limit of a series of exercises in the use of the commonest English intonation patterns, by J. Desmond O'Connor, Lecturer in Phonetics in the University of London.
 SATURDAY: (Advanced) Answers to listener's Questions.

„What are you thinking about?” means: „What thoughts are now in your mind?”

Here is another question: „Do you think men and women should have equal pay for the same work?”

„Do think...?” The Simple Tense this time. That question is about the thoughts or opinions which I now have as the result of my thinking — and reading and discussion — in the past.

If you want a person's opinions, you say:

What do you think about this matter?

If you want to know what thoughts are in his mind now, at this moment, you say:

What are you thinking about?

Here is a short exercise. We want you to put the verb in these sentences into the right tense. Listen first to the sound of this piano... Now here are the sentences:

Exercise

„O czym myślisz?” oznacza: jakie myśli są teraz w twoim umyśle?

Oto inne pytanie: „Czy myślisz, że mężczyźni i kobiety powinni mieć równą zapłatę za tę samą pracę?”

„Czy ja myślę...?” Zwykły czas tym razem. To pytanie odnosi się do myśli i opinii, które mam teraz w wyniku myślenia — względnie czytania i dyskusowania — w przeszłości.

Jeżeli chcesz (usłyszeć) zdanie jakiejś osoby, mówicie:

Co ty myślisz o tej sprawie? (What do you think?)

Jeśli chcesz wiedzieć jakie myśli są w jej głowie teraz, w tej chwili mówicie:

O czym myślisz? (What are you thinking about?)

Oto krótkie ćwiczenie. Chcemy abyście czasowniki w zdaniach wstawili w odpowiedni czas. Posłuchajcie najpierw dźwięku tego pianina... A oto są zdania:

- 1. Somebody (play) the piano.
- 2. We (listen) to the piano now.
- 3. Our listeners probably (know) who wrote that music.
- 4. I (think) the piano is a fine instrument.

NOTE: The correct verb forms will be given in the broadcast.

UWAGA: Prawidłowe formy czasowników będą podane w audycji radiowej.

O intonacji angielskiej

Wielu słuchaczy przypomina sobie cykl pogadarek o intonacji angielskiej nadawany w ciągu 1947 r. przez pana Desmond O'Connora i panę Olive Tooley z wydziału fonetyki Uniwersytetu College w Londynie. Cykl ten miał dwa główne cele: po pierwsze, wprowadzić słuchaczy w systematyczne studia intonacji, a po drugie, dostarczyć przykładów najbardziej typowych brzmień intonacji angielskiej, które studenci mogliby wykorzystać i zapamiętać. Pogadanki wywołały duże zainteresowanie, toteż zaprosiło obecnie tych samych prelegentów do wygłoszenia nowego cyklu, zaczynającego się w piątek 11-go lutego i kontynuowanego przez następane pięć dni. Tym razem będzie on miał na celu głównie oswobodzenie słuchaczy z używanym najbardziej rozmawiającym brzmieniem angielskiej wymowy. Bardzo niewiele nowych faktów będzie omawianych w czasie kursu radiowego, lecz dostarczy on licznych sposobności słuchania i wypowiedziania typowych przykładów. Słuchacze pierwszego cyklu będą tym samym mogli wyładować swe umiejętności, podczas gdy nowi słuchacze otrzymają praktyczny wstęp do przedmiotu.

Zarówno nowym, jak i dawnym słuchaczom może przydać się przegląd niektórych terminów, które będą używane w ciągu kursu oraz krótki opis różnych brzmień, które będą tematem ćwiczeń.

Intonacja — brzmienie głosu używane w mowie.

Grupa znaczeniowa — (Sense group) — jedno lub więcej słów wypowiedzianych grupowo bez przerw; słowa takie są zawsze ściśle związane w znaczeniu. Np. „Nie!” jest grupą znaczeniową jednego słowa, natomiast gdy „powiedziałem mu żeby zrobił to dzisiaj” jest grupą znaczeniową złożoną z 7 słów. Grupa znaczeniowa często zwana jest po prostu grupą. Każda grupa znaczeniowa wypowiedziana jest pełnym brzmieniem.

Podkreślone sylaby (Stressed Syllables) — takie sylaby w grupie, które są wymawiane z większą siłą wydechu niż inne.

Spadek (Glide down) — brzmienie, w którym pierwsza podkreślona sylaba jest wysoka, a wszystkie następujące podkreślone sylaby nieco niższe. Ostatnia podkreślona sylaba zaczyna się na tym samym, lub niższym poziomie niż poprzedzająca i spada do możliwie najniższego punktu brzmienia głosu. Początkowo, niepodkreślone sylaby mają dźwięk niski i słaby; końcowe niepodkreślone sylaby mają dźwięk możliwie najwyższy i słaby; pośrednie niepodkreślone sylaby mają ten sam dźwięk, co podkreślona sylaba, bardziej lub mniej podwyższona. Jeśli grupa znaczeniowa zawiera tylko jedną podkreślona sylabę, sylaba ta będzie traktowana jako ostatnia podkreślona sylaba i wypowiedziana ze spadkiem głosu.

Przerwany spadek (Interrupted Glide down) — odmiana spadku używana w dłuższych grupach znaczeniowych tj. zawierających 4 lub więcej podkreślonych sylab. Zaczyna się i kończy jak spadek (glide down), lecz

jedną z pośrednich podkreślonych sylab jest wypowiedziana nieco wyższym tonem, niż bezpośrednio poprzedzająca ją, przy czym brzmienie pozostaje wtedy jak opisano poprzednio.

Nagły skok (High jump) — brzmienie, w którym jedna sylaba jest wypowiedziana z dużym spadkiem z wyjątkowo tonu do niskiego. Wszystkie następujące sylaby są bardzo niskie w tonie. Sylaby poprzedzające nagły skok są bardzo często traktowane jako niepodkreślone i dlatego wypowiedziane raczej niskim tonem, lub też mogą zachowywać się dokładnie tak samo, jak przy spadku (glide down).

Podniesienie (Glide up) — to brzmienie zachowuje się całkiem tak samo jak spadek (glide down), dopóki ostatnia podkreślona sylaba nie zostanie wypowiedziana. Jeśli sylaba jest końcową w grupie, wówczas zaczyna się niskim tonem i wznosi się w brzmieniu. Jeśli następują po niej niepodkreślone sylaby, wówczas jest bardzo niska, a później i następujące sylaby tworzą stopniowo wznoszącą skalę. Jeśli grupa znaczeniowa zawiera tylko jedną podkreślona sylabę, będzie ona traktowana jak ostatnia podkreślona sylaba.

Nagły spadek (High Dive) — brzmienie zawierające spadek, po którym następuje podniesienie. Jeśli spadek przypada na ostatnią sylabę grupy, wówczas podniesienie również nastąpi na tej sylabie powodując spadek — wzniesienie na tej samej sylabie. Jeśli po sylabie ze spadkiem następuje tylko jedna sylaba, sylaba ta, czy to podkreślona czy nie, będzie zaczynała się nisko i wznosiła się w brzmieniu. Jeśli po sylabie ze spadkiem następuje kilka niepodkreślonych sylab, będą one tworzyły stopniowo wznoszącą skalę. Jeśli podkreślone jak i niepodkreślone sylaby następują po sylabie ze spadkiem, wówczas wszystkie sylaby pomiędzy nią a ostatnią podkreślona sylabą będą niske, a później i ostatnia podkreślona sylaba będą zachowywać się jak przy podniesieniu (glide up). Sylaby przed spadkiem traktuje się jak przy nagłym podniesieniu (high jump).

Okoliczności, w jakich te różne brzmienia używane są przez Anglików, będą omawiane podczas audycji radiowych. Ważną rzeczą, o której należy pamiętać i zawsze mieć ją na uwadze jest, aby intonacja używana w języku angielskim (i w wielu innych językach) wyjaśniała nastawienie mówiącego do użytych przez niego słów: czy używa ich, aby dać pozytywne stwierdzenie, czy też, aby zadać pytanie, wyrazić zdziwienie, gniew, wątpliwość, lub podejrzenie; aby być niezręcznym, czy grzecznym, wykazać obojętność, zainteresowanie, czy zdumienie. Jeśli się o tym stale pamięta, wówczas potrzeba prawidłowego formowania brzmień i używania ich we właściwym czasie będzie w pełni doceniona. Tę właśnie potrzebę podziwiał się zaszczepić obecny cykl drogą ćwiczeń i wskazówek w formowaniu brzmień, łączeniu ich razem i wyznaczeniu prawidłowego nastawienia, czy nastawień do rozmaitych brzmień.

Uses of the verbs

„may”, „might”, „let”

All are followed by the infinitive without to.

1. May — May is used to express:
 - a) permission: You may go home now (You are permitted to go). May I borrow a pencil?
 - b) wishes: May the king live long! I hope you may succeed.
 - c) doubt: I may come tonight, but I am not sure. Who knows what may happen?
 - d) purpose: He works hard in order that he may become famous.

2. Might — Might is properly the past tense of may, and as such is used to express permission and wishes in subordinate clauses, where the principal verb of the sentence is past.

- a) permission: I told him that he might go home.
- b) wishes: I hoped that you might succeed.
- c) doubt: where the event is considered improbable, or a matter of speculation: in this case the word might has not the force of a past tense, but refers to the future. He might succeed, but his opportunities for study are few. Who knows what might happen.
- d) purpose: He worked hard in order that he might become famous.

3. Let — Let is used:

- a) to express commands, wishes, suggestions. Let him come in. Let us remember how much we owe him.
- b) As an independent verb in the sense of „to allow”, as: I let him go.

Variations on a grammatical theme

It's an old parlour game — new conjugations of irregular verbs — but no one less than the English philosopher Bertrand Russell revived it recently when, in a broadcast, he declined this irregular verb;

I am firm
 You are obstinate
 He is a pigheaded fool.

Since then the weekly *The New Statesman and Nation* has produced further variations on this theme. Here is a selection.

- I am an artist
 You are artistic
 He is arty.¹⁾
- I am sparkling
 You are unusually talkative
 He is drunk
- I have reconsidered it
 You have changed your mind
 He has gone back on his word
- I travel
 You tour
 He trips
- I am a creative writer
 You have a journalistic flair
 He is a prosperous hack.²⁾
- I breakfast in bed
 You are a bit of a molly-coddle.³⁾
 He is a hopeless valetudinarian.⁴⁾
- I am righteously indignant
 You are annoyed
 He is making a fuss⁵⁾ about nothing.
- I made some telling points
 You wandered a little at times
 He never understood the matter at issue.⁶⁾
- I am witty
 You are funny
 He is damned ridiculous.
- I love her
 You seem fond of her
 He is leading her astray.⁷⁾
- I am factitious
 You are fussy.⁸⁾
 He is an odd woman.
- I am beautiful
 You have quite good features
 She isn't bad looking, if you like that type.
- I am suffering from neuralgia
 You have a hangover.⁹⁾
 She's in a shocking bad temper

1) to be arty — pozować na artystę.
 2) hack — grafoman.
 3) molly-coddle — wygadniony, rozpieszczony.
 4) valetudinarian — hipochondryk.
 5) to make a fuss — robić zamieszanie, halas.
 6) matter at issue — sprawa, o którą chodzi.
 7) to lead somebody astray — sprowadzić kogoś na manowce.
 8) fussy — kapryśny, robiący wiele hałasu z powodu drobnostki.
 9) hangover — mieć „kociokwika”.

Lekcja sto dziewięćdziesiąta

THE RIGHT TENSE—I

THIS is a lesson about tenses and time. We begin with action now taking place, actions now in progress, something which is going on at the time of speaking (or writing).

I am sitting at a table. I am talking into this microphone.

I am sitting at the table, too. And I am talking into the microphone.

We are both sitting here in this studio. We are talking. We are giving an English lesson.

Those sentences were about what is happening now, something which is now going on.

What was the verb tense?

It was the Present Continuous Tense, made by using parts of the verb to be with the present participle, the -ing form of the verb. Listen to some more examples. What are we doing?

We are giving an English lesson.

We are giving examples of the Present Continuous Tense.

Thousands of people are listening to us.

Do these listeners understand what we are saying?

I do not know, but I think they understand.

You do not know, but you think they understand. Those were examples of the Simple Present Tense.

Let us talk about these verbs, shall we? First, the verb to understand.

Why didn't I say: „Are these listeners understanding?” Why did I say: „Do they understand?”

The verb to understand is not used in the Continuous Tense. Please remember that, listeners.

You may say: „I am trying to understand”, using the verb to try in the Continuous form.

Or you may say: „I am beginning to understand”, using the verb to begin in this form.

You may say: „I understand a little”, or „Now I understand”.

But you may not use understand in the Continuous Tense. Now let us take the verb know. Know like understand, is not used in the Continuous Tense.

You either know or you do not know. Listen to some examples.

Do our listeners know English?

They know some English, but they do not know everything yet.

Let us have some examples of the verb think.

What are you thinking about?

Present Continuous Tense. It is possible to use the verb think in the Continuous Tense. What does the question mean?

Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku słuchanie lekcji, nadawanych przez radio brytyjskie codziennie w godzinach:

06.15—06.30 na fali: 267; 41,32; 31.50; 25.30 m.
 06.45—07.00 na fali: 1795; 456; 49,59; 41,21 m.
 08.45—09.00 na fali: 1796; 456; 267; 49,59; 41,21; 31,50; 31,17; 25,30 m.
 12.30—12.45 na fali: 31,50; 30,96; 25,30; 19,61; 19,42 m.
 13.30—13.45 na fali: 456 m.
 16.45—17.00 na fali: 30,96; 19,61 m.
 17.45—18.00 na fali: 267; 41,32; 31,50; 25,30; 19,42 m.
 20.30—20.45 na fali: 30,96; 19,61 m.
 21.30—21.45 na fali: 30,96; 19,61 m.
 22.15—22.30 na fali: 456; 49,59; 40,98; 31,17 m.

Streszczenie wiadomości, dyktowane powoli dla uczących angielskiego:

12.15—12.30 na fali: 31,50; 30,96; 25,30; 19,61; 19,42 m.
 13.15—13.30 na fali: 1795; 456; 267 m.
 19.00—19.15 na fali: 456 m.

C. D. CURRAN

Imprezy sportowe w Szkocji

Ostatnio, w ciągu trzech kolejnych dni — gęsto zaludnione przemysłowe miasto Glasgow było widowiskiem trzech wielkich imprez sportowych. Pierwszą z nich był międzynarodowy amatorski mecz bokserski Szkocja—Anglia. Następnie miały miejsce spotkania o tytuły mistrzowskie poszczególnych wag, w ramach nowo zorganizowanych przez Państwowy Zarząd Przemysłu Węglowego mistrzostw bokserskich. W następnym zaś dzień rozegrano spotkanie piłkarskie pierwszej rundy w ramach rozgrywek o puchar Szkockiego Związku Piłki Nożnej.

Poziom obu spotkań bokserskich był bardzo wysoki, co jest dowodem że większość zawodników znacznie poprawiła swą kondycję od czasu poprzednich podobnych meczów. W międzynarodowym spotkaniu Anglia—Szkocja, piękne zwycięstwo odniosła Anglia, wygrywając 7, a przegrywając 1 walkę. Ciekawe, że rezultat ten jest taki sam, jak wynik szesnastorocznej reprezentacji obu tych krajów — rozgranego na stadionie w Wembley. Wynik obecnego spotkania nie jest dokładnym wskaźnikiem stosunku sił podczas meczu. W szeregu walk Anglicy wygrali tylko nieznacznie na punkty Szkoci walczyli zręcznie i odważnie, nie zrażając się wielką sławą swych rywali. Spotkanie więc było bez wątpienia jedną z najciekawszych imprez bokserskich, oglądanych od szeregu lat. Jedynym zwycięstwem dla Szkocji odniósł Tommy Miller — młody zawodnik, słusznie uważany za jednego z najbardziej utalentowanych bokserów ostatniego sezonu. Umiejętność zadawania ciosów obu rękoma, zręczna obrona i celność uderzeń w ataku — wszystkie te zalety przyniosły już Millerowi zdobycie 3 tytułów, a mianowicie tytułu mistrza wagi muszej na rok 1947—48 w turnieju mistrzowskim Amatorskiego Związku Bokserskiego Zachodniej Szkocji, mistrza Szkocji wagi koguciej na rok 1943 i mistrza rozgrywek, organizowanych przez Zarząd Przemysłu Węglowego na rok 1948. W walce przeciw Morrisonowi (mistrzowi armii brytyjskiej i wojsk imperialnych) Miller dał pokaz klasycznego wprost boks, zwyciężając przeciwnika na punkty we wszystkich rundach. Miller był jedynym zwycięskim bokserem drużyny szkockiej także i w ub. sezonie. Zawodnik ten uważany jest za najbardziej obiecującego kandydata do tytułu mistrza W. Brytanii.

Jedną z najciekawszych walk było spotkanie „piórkowców” — C. Tuckera (Anglia) i Gilliana — mistrza Szkocji. Gillian wygląda dość niezgrabnie i walczy nieortodoksyjnym stylem. Postępuje do przodu, wysuwając prawą nogę i zadaje ciosy z lewej ręki. Ciosy te nie jednego już przeciwnika znokauto-

wały. Tucker jest również bokserem o miążdzącym ciosie. Na początku walki pozwala zwykle przeważać przeciwnikowi — potem zaś, dopiero znalazłszy odpowiednią sposobność, zastosowuje swe ostre uderzenie. Tak też stało się i podczas spotkania Gilliana—Tucker. Gillian przez pierwsze dwie rundy był w ataku, celując w żołądek i podbródek Tuckera szybkimi prawymi. Atak ten zmieszał widocznie Tuckera, lecz nie na długo. W trzeciej rundzie Szkot jeszcze bardziej podwyższył swą przewagę punktową, celując w twarz Tuckera gwałtownymi prawymi i lewymi sierpami. Nie potrafił jednak odsunąć Anglika na dystans. Nagle Tucker zadał przeciwnikowi dwa straszne ciosy z lewej ręki, celując w podbródek. Gillian począł cofać się wokół ringu, wyraźnie „groggy”. Wtedy Tucker zadał mu ostry cios w żołądek. Szkot położył się na deskach i został wyliczony. Po walce Tucker oświadczył, że stoczył z Gillianem najtrudniejszą i najniebezpieczniejszą walkę w całej swej karierze.

Innym ciekawym spotkaniem była walka brytyjskiego mistrza amatorskiego wagi średniej — J. Wrighta (olimpijskiego reprezentanta W. Brytanii) z B. Anglesem (Szkocja). Ten ostatni zadziwił wszystkich swą żywiołowością i chociaż otrzymywał ciężkie ciosy przy zwarciach z Wrightem, dążył desperacko do znokautowania przeciwnika potężnymi sierpami, wymierzonymi w szczękę i czoło. Większa celność ciosów przyniosła w końcu zwycięstwo Wrightowi — było to jednak bardzo nieznaczne zwycięstwo na punkty. Obaj bokserzy wyczerpali się zupełnie. Publiczność nagrodziła ich po meczu gorącą owacją. Pełne rezultaty spotkania Anglia—Szkocja przedstawiają się następująco:

Musza: B. Marshall (Anglia) zwyciężył N. Muira na punkty.

Kogucia: Miller (Szkocja) pobił na punkty P. Morrisona (Anglia).

Piórkowa: C. Tucker (Anglia) znokautował M. Gilliana (Szkocja) w trzeciej rundzie.

Lekka: R. Latham (Anglia) pobił na punkty J. Drommunda (Szkocja).

Półśrednia: Tracliffe (Anglia) znokautował w pierwszej rundzie G. Gowansa.

Średnia: K. Wright (Anglia) zwyciężył na punkty z Anglesem (Szkocja).

Półciężka: P. J. Nesserwy (Anglia) zwyciężył J. McGurka (Szkocja), który wycofał się w drugiej rundzie na skutek kontuzji.

Ciężka: T. A. Dardill (Anglia) zwyciężył na punkty z M. Mc Crindle (Szkocja).

Po tym interesującym spotkaniu bokserskim odbyło się na drugi

dzień w Glasgow inne ciekawe spotkanie. Zorganizował je Państwowy Zarząd Przemysłu Węglowego w ramach okręgowych mistrzostw górniczych Szkocji. I tu znowu należy zanotować zwycięstwo Millera, który przez to nabył prawo do wzięcia udziału w finale bokserskich mistrzostw górniczych. Finał ten zostanie rozegrany w kwietniu na stadionie Wembley w obecności księcia Edynburga. Spotkanie w Glasgow obejmowało walki w wagach od piórkowej po ciężką. Niektóre z tych walk zakończyły się knockautami. Większość zawodników wykazała się raczej umiejętnością zadawania silnych ciosów, niż dobrą techniką bokserską. Okazało się jednak, że zawodnicy są przeważnie w dobrej kondycji oraz że są bardzo wytrzymali na ciosy. Nie ulega więc wątpliwości, że walki finałowe będą bardzo zacięte. Bokserzy-górnicy w całej W. Brytanii przygotowują się bardzo aktywnie do okręgowych mistrzostw górniczych. Dotychczas tylko sekcja szkocka rozegrała swe spotkania. Ponieważ zaś mistrzostwa odbywać się mają na terenie całego kraju, podzielonym na 8 okręgów — pozostaje jeszcze rozegranie meczów w 7 okręgach, a więc w północno-wschodnim, środkowo-zachodnim, północnym, południowo-wschodnim, południowo-zachodnim. Pierwsze mistrzostwa górnicze zorganizowano w ub. roku. Należy pamiętać, że boks to najpopularniejszy sport wśród górników. Chociaż w roku bieżącym w mistrzostwach nie będzie udziału taka liczba zawodników jak w roku poprzednim, walki eliminacyjne stały na wyższym niż poprzednio poziomie i można oczekiwać szeregów sensacji na mających się odbyć meczach.

Z dochodów przynoszonych przez mistrzostwa ma się utworzyć fundusz, przeznaczony na upowszechnienie sportu wśród robotników przemysłu węglowego. Dla zorganizowania zawodów Zarząd Przemysłu Węglowego utworzył własny Amatorski Związek Bokserski podporządkowany Związkowi Narodowemu. Zawody wyłoniły już szereg młodych talentów bokserskich. Młodzi bokserzy-górnicy odnieśli nawet sukcesy na wielu innych spotkaniach. Przykładem takiego talentu bokserskiego jest właśnie Miller. Oprócz niego szereg innych bokserów zdobyło już tytuły mistrzów kraju, czy też mistrzów okręgu. Do nich należy między innymi: R. Latham — 19-letni kowal z północno-wschodniego okręgu, który uzyskał tytuł mistrza wagi lekkiej w mistrzostwach Zarządu Przemysłu Węglowego w roku ubiegłym. Zawodnik ten reprezentował także Anglię w meczu ze Szwecją. Przeszedł pomyslnie w bieżącym roku rundy eliminacyjne i odniósł zwycięstwo, walcząc po stronie Anglii w opisanym powyżej meczu Anglia—Szkocja. Sekcja bokserska północna Zarządu Przemysłu Węglowego posiada w roku bieżącym 178 zawodników. Organizuje też zawody nowicjuszy i juniorów. Północno-wschodnia sekcja liczy 54 bokserów, Walia — 75, Westmidlands — 54, Kent około 20. Wszyscy ci zawodnicy wezmą udział w mistrzowskich rozgrywkach.

W pierwszej rundzie spotkań o puchar Szkockiego Związku Piłki Nożnej wzięło udział 40 klubów. Największą bodajże niespodzianką tego turnieju była przegrana słynnego Glasgow Club, pobitego przez Dundee United w stosunku 4:3. Celtic był zdobywcą niezwyklego rekordu w lidze szkockiej, nie przegrał on ani jednego z 63 rozegranych w latach 1915—17 meczów. Klub ten zresztą osiągnął później szereg innych sukcesów. Jednak w ostatnich sezonach Celtic nie był w stanie utrzymać się na czołowej pozycji w piłkarstwie szkockim — trafił na groźnego konkurenta — słynną drużynę Glasgow Rangers. Rangers to jedna z najlepszych drużyn w kraju — faworyt obecnych rozgrywek pucharowych. Zwyciężył łatwo Elgin City w stosunku 6:1. W meczu tym odznaczył się szczególnie atak Rangers. Rozrywki o puchar w Szkocji mogą jednak, podobnie jak to bywa w Anglii, przynieść jeszcze szereg niespodzianek. Toteż przedwczesnym byłoby przewidywanie, jakie drużyny wejdą do półfinału.

Z trzeciej rundy rozgrywek o puchar



Z mistrzostw juniorów w Brighton: posunięcie Roy'a Bucklanda wywołuje przerażenie jego kolegi Davida Gallopa

C. D. Curran

Mistrzostwa łyżwiarskie

W czasie rozegranych ostatnio amatorskich mistrzostw łyżwiarskich na lodowisku Wembley Pool w Londynie — szesnastoroczna mistrzyni jazdy figurowej Jeanette Altwegg ponownie zajęła pierwsze miejsce, zachowując w ten sposób swój tytuł. Panna Altwegg, która ma obecnie 18 lat, wykonywała tak zgrabnie i lekko wszystkie ewolucje, że było prawie pewne iż powtórzy się jej zwycięstwo sprzed roku. W ewolucjach obowiązkowych Altwegg przodowała wyraźnie uzyskując ogólną sumę 758,2 punktów. Drugą była Bridget Shirley Adams (738,3 p.), trzecia Wyatt (721,1) i czwarta Osborn (679,7). Następnego dnia wobec około 8.000 widzów Jeanette Altwegg tak pewnie i z takim opanowaniem techniki wykonywała ewolucje, że zwycięstwo jej było zapewnione.

Ogólnie oceniając poziom jazdy najlepszych zawodniczek brytyjskich był bardzo wysoki. Należy jednak dodać, że w turnieju brakowało wybitnych łyżwiarek, które odznaczyły się w ubiegłych sezonach. W 1945 r. Daphne Walker zdobyła tytuł mistrzowski, przed nią piastowała go Cecilia Colledge od r. 1935—1945. Mistrzostwa nie były rozgrywane podczas wojny.

Tegoroczne zawody były pokazem świetnej techniki łyżwiarskiej. Przeciętny wiek zawodniczek, które bra-



Jeanette Altwegg

Tytuł rycerski dla sportowca

Donald Bradman — jeden z największych crickeistów Australii otrzymał niedawno zaszczytny tytuł „Knight Bachelor”. Przyznano mu go „w uznaniu zasług, jakie oddał w czasie swej wieloletniej kariery crickietowej, za działalność jego jako kapitana australijskiej drużyny reprezentacyjnej oraz za zasługi jakie oddał społeczeństwu swą pracą w różnych dziedzinach”.



Cecilia Colledge — mistrzyni W. Brytanii w latach 1935—1946.

ły udział w mistrzostwach, wynosił około 18 lat. Nie ulega wątpliwości, że Altwegg zdobyła zasłużenie swą nagrodę, po raz drugi z kolei, — jest ona bowiem najlepszą obecnie łyżwiarką w kraju.

Osborn była najmłodszą zawodniczką mistrzostw ostatnich sezonów, ma ona bowiem zaledwie 14 i pół lat. Udało się jej zająć zaszczytne 4-te miejsce.

Altwegg utrzymała swój tytuł uzyskawszy ogólną sumę 1275,3 punktów. Wicemistrzynią została B. Wyatt (1210,6 p.). Trzecie miejsce zdobyła Shirley Adams (1201,1 p.).

Mistrzostwo w jeździe figurowej parami — zdobyło małżeństwo Nicks — zwycięzcy z poprzedniego roku.